EMPTI ENIM ESTIS PRETIO MAGNO.
GLORIFICATE ET PORTATE DEVM IN
CORPORE VESTRO

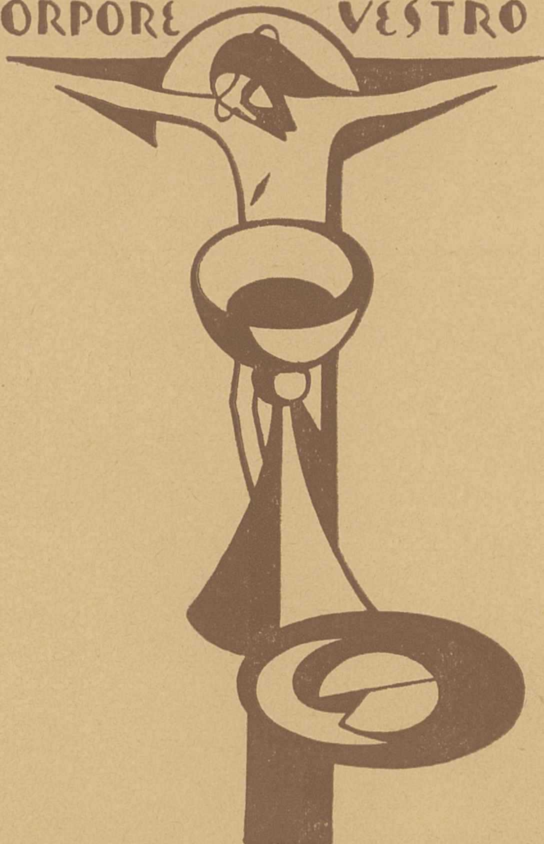

MYSTERIVM CHRISTI

CZASOPISMO LITVRGICZNE

Rok III. 1931-32 WIELKANOC Nr. 4.

Prenumerata za III rocznik 1931-32 zostaje niezmieniona, 10 zł. za 8 zeszytów; Ameryka, dolarów 1·50; Austrja, Schill. 7; Belgja, belgów 8; Czechosłowacja, kor. cz. 35; Francja, frs. 30; Jugosławja, dinar. 70; Italja, lir 25; Rumunja 250 lei. Inne kraje zamorskie 2 dolary ameryk. Kanada, 2 dolary kanad.

Kto do dnia 15 listopada 1931 r. nie wypowiedział prenumeraty, uważany jest za abonenta III-go rocznika. Po tym terminie nie można wypowiadać abonamentu. Nr. P. K. O. 411.300.

Administracja *„Mysterium Christi"* i *„Służby Bożej"*: Kraków, ul. Pędzichów 14. Klasztor SS. C. B. M., Instytut Marji.
Redakcja, Kraków, św. Marka 10, dokąd należy posyłać tylko rękopisy i książki do recenzji.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK III. 1931-32. WIELKANOC Nr. 4.

VER SACRUM.

Nic naturalniejszego nad pobożność liturgiczną. Nic prostszego nad symbolikę naturalną, którą się odznacza pełna powagi liturgja rzymska. Człowieka nie wyrywa zaraz z tej ziemi, nie chce go w jednym momencie uczynić świętym. Pełna umiaru, świadoma tego jest, że w życiu wewnętrznem nie może być nagłych skoków. W założeniu swem do nieba dąży, tam będzie po wieki całe w należyty sposób sprawowana, jednak na ziemi jest, tu w doczesności się odbywa. Więc tę doczesność znikomość, i to co widzimy, cały świat, wciąga do służby Bogu; posługuje się znakami, symbolami. Wszak sam jej założyciel Jezus Chrystus od znaków uzależnił skuteczność sakramentów. Jest znak widzialny, który oznacza rzecz niewidzialną, wskazuje, poucza o prawdach nadzmysłowych.

Liturgja nawiązuje do przyrody, do zjawisk, które się codziennie, co rok w naturze powtarzają. Tak i Wielkanoc, największe święto, przypadające zazwyczaj (na płn. półkuli) z początkiem wiosny, najwięcej nawiązuje do wiosennych zjawisk w przyrodzie. Można powiedzieć, że symbolika wiosny znaczną rolę odgrywa w liturgji wielkanocnej. Wiosna i Wielkanoc! Jak złączone są jedną ideą powrotu do życia, odrodzenia, zmartwychwstania.

Na wiosnę wszelkie życie ukryte pod działaniem ciepłych i życiodajnych promieni słońca budzi się do nowego rozwoju, kwitnięcia i owocowania.

Chrystus przez Swe Zmartwychwstanie życie nam przywrócił, obudził nas ze snu grzechowego i śmiercionośnego. Sam umarł, śmiercią Swą śmierć naszą zwyciężył.

Wiosna doczesna dostosowała się do tajemnic wielkanocnych. Stąd to starożytność chrześcijańska udzielanie chrztu, czyli odradzanie na duszy nowych członków Kościoła, przeniosła na dzień Wielkanocy. Wielkanoc to dzień narodzin licznych chrześcijan dla Kościoła. Neofici, przybrani w białe szaty, są podobni do latorośli: „Wy świeże latorośle świętości, coście z wody i Ducha Świętego nowe odebrały życie; którzyście jak

tę pęki na wiosnę, z pobożności się zrodzili, coście są nowym rojem, kwiatem mojej chwały i owocem mojego znoju"[1].

Zrodzeni do życia (vitae renati), wyrośli z nasienia, wrzuconego w ziemię przez Chrystusa.

Symbol wiosny znajduje odbicie w przypowieściach o siewcy i ziarnie oraz o ziarnku pszenicy, które zanim wyrośnie i wyda owoc, musi samo najpierw zmarnieć.

Chrystus jako siewca dobrych ziarn występuje dosyć często w liturgicznych tekstach[2]. Myśl tę o nasieniu wrzuconem do ziemi rozwinął św. Paweł (1. Kor. 15, 36—37, 42—44) i przeprowadził porównanie między zamieraniem ziarna w ziemi, kiełkowaniem tegoż do nowego życia, a śmiercią ciała i jego zmartwychwstaniem.

Symbol wiosny występuje już w liturgji wielkopostnej: przygotowanie katechumenów do chrztu i częste aluzje do mającego nastąpić odrodzenia; np. „Dzień nadchodzi, dzień Twój, Panie, w którym wszystko zakwitnie"[3], tak śpiewa Kościół o nadchodzącej Wielkanocy w hymnie z Laudesów wielkopostnych. Jak w przyrodzie czeka wszystko na odrodzenie wiosenne, tak w liturgji wielkop. przebija tęsknota za odrodzeniem duszy, za nowością świętości. W. Sobota daje wyraz temu w kilku modlitwach.

Jak słońce ziemskie budzi przyrodę do życia z zimowego letargu, tak „święta wielkanocne mają nas zapalić pożądaniem rzeczy niebieskich"[4]. Na tem bowiem polega nowość, nowe życie, odrodzenie duszy.

Chrystus, dawca żywota, „Odrodziciel niewidzialny"[5] sprawia w nas odmianę, odradza nas w sakramentach świętych.

---

[1] Zob. X. J. Korzonkiewicz, *Rzewna pamiątka po św. Augustynie*, (Mysterium Christi [1929—30] 3, str. 5—8).

Inne artykuły na czas wielkanocny: R. T., *Liturgja Wielkanocy dawniej a dziś* (Myst. Chr. I. [1929—30] 3, 1—5); X. B. Gładysz, *Autora coelum purpurat*, hymn (tamże, 8—11). X. J. Michalak, *Z dziejów Rezurekcji*, (M. Chr. II. [1930—31] 145—153); X. J. Korzonkiewicz, *Pascha nostrum* (tamże, str. 153—155); X. C. Pacuszka, *Nieporozumienie paschalne*, (tamże, str. 156—160, 200—204).

[2] Niedziela 60-tnicy; W. Sobota i inne.

[3] „Dies venit, dies tua, in qua reflorent omnia".

[4] I-sza modlitwa przy benedykcji ognia.

[5] Z modlitwy przy poświęceniu ziarn kadzidła.

Skutków tej siły odradzającej niech dozna cały świat, „by ujrzał, iż co było w poniżeniu, podwyższasz (Boże), co zestarzałe, odnawiasz, aby w ten sposób wszystko powróciło do doskonałości pierwotnej" [6]. Na wielkanoc rodzą się „synowie obietnicy", nowy zastęp dzieci przybranych wchodzi do wielkiej rodziny chrześcijańskiej: „Promissionis tuae filios diffusa adoptionis gratia multiplicas, — Boże, przez łaskę przybrania nieustannie pomnażasz syny obietnicy". [7] Kto chce zbawienia dostąpić, musi się odrodzić z wody Chrztu św. [8]. Jeszcze bardzo wielka liczba ludzi trwa w śnie zimowym, — bez życia łaski, — czeka wiosny i odrodzenia. Dlatego Kościół nagli Boga taką prośbą: „Liczbę dzieci obietnicy Twojej przez łaskę świętego przybrania powiększaj". [9].

Nowe i młode roślinki potrzebują opieki. Choć wiosna w Kościele zawsze jest, (Kościół powiększa się nieustannie powoływaniem do siebie pogan), to wiatry zimne mogą zniszczyć młode i delikatne pędy — pokusy mogą zepsuć owoc wielkanocnego odrodzenia, więc „otocz, Boże, nieustanną opieką i pomocą tych wszystkich, których oczyściłeś wodą chrztu św." [10].

Chrystus sieje dobre ziarno; zasiewał je jako naukę i łaskę przez W. Post. Teraz na Wielkanoc ziarna te kiełkują. Chrystus je pielęgnuje jako szczepy wybrane. Na czem to pielęgnowanie polega, poucza modlitwa po 8-em proroc.: „Daj ludom Twoim, które sam nazwałeś winnicą i żniwem, aby pozbywszy się kolców i cierni, mogły przynieść plon w obfitości".

Tęsknota za wiosną świętą, za odrodzeniem (sicut cervus desiderat ad fontes aquarum, i „sitis fidei") już po części zaspokojona, nowem potomstwem powiększył się Kościół, chodzi tylko o to, „aby życie święte utrzymało w nas łaskę tego Sakramentu, któryśmy z wiarą przyjęli" [11]; abyśmy ducha uroczystości wielkanocnej w czynach i postępowaniu przez całe życie zachowali. [12].

---

[6] Modlitwa po 2-giem proroctwie W. Soboty.

[7] Modlitwa po 3-ciem proroctwie.

[8] ...in salutem gentium per aquam regenerationis operaris... modlitwa po 4-tem proroctwie.

[9] „promissionis filios sacra adoptione dilata", z modl. po 5-tem pror.

[10] Z modlitwy po 6-tem proroctwie.

[11] Kolekta z wtorku wielkanocnego. — [12] Kolekta z Niedzieli Białej.

Tak rozumiana Wielkanoc będzie dla nas zawsze świętem radości, świętem wiosny życia; będzie gorliwym pochodem do Emaus z Chrystusem ukrytym w mysterium. Choć Go nie widzimy, ale nam będzie serce gorzało. Potem przyjdzie ostatnia wiosna, której uroku i blasku nic nie zagasi, bo będzie olśniona „światłością nieustającą" w niebie. *M. K.*

X. Jan Korzonkiewicz.

„...NON COGNOVI LITTERATURAM".

(Kursoryczne objaśnienie psalmów brewjarzowych).
(Ciąg dalszy).

Niedziela, 2 i 3 Nokt. (psalm 9). „Confitebor... Psallite... Ut quid..." i „Exsurge...".

1. *Podziękowanie za pokonanie nieprzyjaciół* (ww. 1—21). („Confitebor..." i „Psallite...").

a) Małe wyznanie. — Jeżeli przy którym psalmie, to przy tym dziewiątym niełatwo jest oprzeć się pokusie, żeby P. T. Czytelników wciągnąć w krótkie colloquium o różnych kwestjach znanej Im przecież z lat młodych introdukcji biblijnej". Psalm ten bowiem aż się prosi, żeby na jego przykładzie wykazać charakterystyczne różnice między sposobem mówienia hebrajskim a naszym, zachodnim, wyjaśniać te futura łacińskie i perfecta, które tak utrudniają śledzenie toku myśli i rozwoju uczuć natchnionego autora, wytłumaczyć te ustawiczne zmiany podmiotów zdań, które sprawiają, że zwyczajny „odmawiacz" psałterza z taką trudnością orjentuje się w sytuacji utworu poetyckiego, i rozplątać tyle innych zagadek, jakie nam zadaje to nasze kochane psalterium Gallicanum. Są też przy tym psalmie nader ciekawe zagadnienia z dziedziny tworzenia się zbioru psalmów, ich używania w liturgji starozakonnej, podziału i struktury. Ale redakcja surowym nakazem odpędza te pokusy. Na dwie jednak skromne uwagi miejsca i pozwolenia użyczyć musi. Jedna to ta, że mimo wszystko, co może i jest słusznego w żądaniu, żeby nam nareszcie dano bardziej strawny tekst psalmów do odmawiania, na to żądanie tak prędko i odrazu i w całej rozciągłości nie przystałbym, bo jakkolwiek wołanie o zastąpienie naszego poczciwego tekstu gallikańskiego może liczyć na poklask i na posmak popularności, jest ono przecież nie dość przemyślane. Wyznam szczerze, że sto razy wolę ten „niezrozumiały" obecny tekst, aniżeli jakiś przyszły nowy, któryby był wymuskany, uczesany i uzgodniony z „Cyceronem"; mam wrażenie, że na takiej zamianie zbyt łatwo mogłoby się sprawdzić znane powiedzenie o wylaniu z wanny dziecka razem z wodą. Obecny tekst „gallikański" ma w sobie rzeźki zapach pierwotności, coś, co przypomina ową „wonność pola pełnego" w błogosławieństwie Izaakowem; przeziera z niego jeszcze tężyzna tekstu oryginalnego, i dlatego jest ten tekst łaciński tak

miły i drogi, że zastąpienie go jakimś „lepszym“ — obawiam się — byłoby tem, co się po niemiecku trafnie nazywa „eine Verschlimmbesserung“. Druga uwaga jest raczej prośbą, żebyśmy nie narzekali tak głośno, iż nam każą do modlitwy używać tekstu, który nie jest tak odrazu zrozumiały. Boć przecie tekst ten służył jako modlitewny w Kościele łacińskim przez 1500 lat, a ludzie przecież jakoś sobie z nim radzili. Wprawdzie mybyśmy ich już nie mogli naśladować w tem, że tam, gdzie są zwroty i zdania i wyrazy wręcz niezrozumiałe, widzieli oni jakieś głęboko ukryte „tajemnice“ i domyślali się jakiegoś „wyższego“ [1] w tem sensu, gdy tymczasem my wiemy, że bardzo często są to tylko „tajemnice“ krytyki literackiej i krytyki tekstu. Ale w zasadniczej postawie w odniesieniu do Pisma św. przy tekstach modlitewnych spokojnie ich naśladować możemy i powinniśmy. Wszak, nie zrażając się brakiem zrozumienia szczegółów tekstu, mówili oni sobie: „Panie Boże! Ja wprawdzie tego wszystkiego nie rozumiem, ale wierzę, że nawet w tej łacińskiej szacie zawarte jest święte słowo Twoje, więc je ze czcią biorę w swoje usta, i modlę się za niem wraz z całem mistycznem ciałem Syna Twego Jezusa Chrystusa, a ty, o Boże, daj mi to, coś od wieków przewidział dla mnie, gdy się tak będę modlił, przyjmij odemnie to, co natchniony twój psalmista po hebrajsku wyraził w tym psalmie o Tobie“. Jestem przekonany, że takie nastawienie się do psalmów przy odmawianiu brewjarza zdoła usunąć wszystkie niemal trudności, których istnienia nie przeczę. Jestem też przekonany, że, prócz tego, najlepszem lekarstwem przeciwko tym trudnościom jest zaznajomienie się z psalmami za pomocą bodaj takiego objaśnienia, jakiem mam zaszczyt służyć P. T. Czytelnikom pro modulo meo. Nie wątpię, że kto raz przy pomocy tego objaśnienia poznał treść i układ tej pieśni, ten już potem zawsze, gdy mu ją przyjdzie odmawiać, przypomni sobie, o co właściwie w niej chodzi. Zobaczmy tedy to

b) objaśnienie. — Najpierw króciutkie wprowadzenie, a potem właściwie już tylko przekład, któryby jedynie oddał myśli oryginału.

Sytuacja w psalmie jest taka: „W obozie Dawida, zwycięskiego króla bohatera, panuje jakieś radosne podniecenie. Śpiewy i okrzyki rozlegają się od namiotu do namiotu: wszyscy wysławiają potężnego króla, który codopiero odniósł nowe zwycięstwo nad jakimś wrogiem. [2] Sam Dawid jednak, przejęty uczuciem własnej niemocy, sięga po harfę, żeby pochwałę, którą mu oddają, odnieść do Boga, bo Bóg dał zwycięstwo i odwrócił niebezpieczeństwo od ludu swego. Nuci więc królewski psalmista serdeczną pieśń dziękczynną ku czci Jahwe, wielkiego wybawiciela swego i ludu. Piękne jest przytem to, że psalmista, oddawszy chwałę Bogu, wspomina także o gorącej modlitwie ludu, która się także przyczyniła do zwycięstwa. Mamy tedy w tym psalmie pieśń pochwalną i dziękczynną z okazji zwycięstwa nad poganami“. [3].

---

[1] Nie znaczy to oczywiście wcale, jakobym przeczył istnieniu wyższego sensu i tajemnic w Piśmie św. wogóle.

[2] Czy tym wrogiem byli Filistyni, czy też Syryjczycy, trudno dziś dociec.

[3] Meyer W., Psalmy księgą rozmyślań kapłańskich I. 73/4.

Niechże cię uwielbię, Jahwe, całem sercem
Niech opowiem wszystkie dziwy twe.
Niech nacieszę się i rozraduję w tobie
Niech zanucę, o Najwyższy, imieniowi twemu pieśń.
Bo się odwrócili wstecz wrogowie moi,
Opadli z sił! zginęli przed obliczem twem,
Tak. Ująłeś się za prawem mojem i za sprawą mą
Zasiadłeś na stolicy, sędzio sprawiedliwy!

Zgromiłeś zgraję (tę) i zniweczyłeś (tych) złoczyńców,
Zmazałeś imię ich na wszystkie wieki.
Niema już nieprzyjaciela, p u s t k a (tam) n a z a w s z e[4]
W gruzach leżą[5] *miasta, pamięć po nich nie została*[6].

Ale Jahwe będzie królem po wsze wieki.
Tron swój (już) ustawił, żeby sądził (świat)
On też (tylko) sprawiedliwie sądzi go
On wydaje na narody wyrok słuszny.

To też Jahwe jest ucieczką uciśnionym,
Schronem, gdy zagraża cios.
Przeto w tobie ufność mają
Ci co znają imię twe.
Bo ty nie opuszczasz tych,
Co szukają ciebie, Jahwe.

Po tych wierszach następuje zmiana w sytuacji (od w. 12-go począwszy), a od w. 14-go uderza zmiana podmiotu modlącego się. Zjawisko to starano się wytłumaczyć w najrozmaitszy sposób. Najprawdopodobniej mamy tu do czynienia z nieznanym bliżej faktem z dziejów przystosowania psalmów, ułożonych pierwotnie indywidualnie, do użytku liturgicznego, które spowodowało pewne „retusze“ i wprowadziło nieco nieporządku do kompozycji. Niektórzy upraszczają sobie sprawę w ten sposób, że twierdzą, iż rzecz ma się tak: psalmista (Dawid) wzywa tu Izraelitów do wychwalania Jahwy podobnie, jak to uczynili, gdy modlili się o zwycięstwo, i przypomina im, jak opiewała ta ich modlitwa, przy czem liczbę pojedynczą ww. 14—17 należałoby zastąpić liczbą mnogą. Są to jednak wszystko domysły.

---

[4] Tak można rozumieć tekst hebr., podczas kiedy łaciński mówi raczej o mieczach nieprzyjacielskich, że są połamane na zawsze.

[5] Hebr.: w gruzy zamieniłeś.

[6] Łać. (za greckiem): Pamiątka po nich zginęła tak szybko, jak przemija w powietrzu szelest (sonitus).

Śpiewajcie Jahwie, który mieszka na Syjonie
Rozgłaszajcie wśród narodów sprawy jego.
Bo mściciel krwi pamięta o nas[7]
On nie zapomniał, że wołali biedni doń:
„O zmiłuj się nademną, patrz
Na nędzę moją, ty co podnosisz mię
Od śmierci bram. O daj,
Bym głosił pełną chwałę twą
W syjońskiej córy bramach i radował się
Żeś ty wybawił mnie.
(Bo) wpadły w dół pogany wykopany nam
A w sieci przez nich skrytej
Uwikłały się (już) własne nogi ich.
Dał poznać Jahwe, że on sędzią jest:
Uwikłał grzesznik się w robocie własnych rąk“.
Niech w otchłań wpadną bezbożnicy,
I wszystkie ludy, gdy zapominają, że jest Bóg.
Bo nie za zawsze będzie zapomniany biedny
Nadzieja biednych nie na wieki będzie płonna.
Powstań, Jahwe, niechaj nie przemoże człowiek,
I niech pogany przed obliczem twem na sądzie staną.
Postaw (też) nad nimi władcę, Jahwe,
Niech poznają (te) pogany, że są tylko ludźmi.

2. *Prośba o pomoc przeciw zuchwalstwu bezbożnych.*
(„Ut quid...“ i „Exsurge...“).

a) W Wulgacie psalm 9-ty ciągnie się tu dalej, podczas kiedy hebrajski tekst rozpoczyna psalm nowy, dziesiąty. Tę część psalmu można tak scharakteryzować: „Zaledwie przebrzmiały fanfary zwycięstwa (o którem była mowa w części pierwszej), już naród wybrany zmuszony jest chwytać za broń, choć zdaje się, że chodzi raczej o wroga wewnętrznego. Tym razem psalmista już sam w błagalnej modlitwie wznosi ręce do Jahwy, aby wymodlić moc i zwycięstwo. Sposób, w jaki psalmista wyraża się o tym wrogu i o narodzie wybranym, czyni z tego psalmu niejako symbol ustawicznej walki świata z królestwem Bożem. W psalmie tym mamy jakby temat do słynnego rozmyślania o dwóch sztandarach czyli obozach, znanego z ćwiczeń duchownych św. Ignacego.

Czemuż, Jahwe, stoisz zdala
I nie widzisz (nas) w potrzebie i w uciskach?

---

[7] Konieczna korektura, zamiast „nich“.

Od hardości bezbożników płoną uciśnieni
I wpadają też w zasadzki, obmyślane przez nich.
Patrz! Bezbożnik się przechwala z swoich żądz,
A szczęśliwym się zaś mieni (hardy) łotr.
Grzesznik szydzi sobie z Jahwy
A w swej pysze (myśli sobie):
„Bóg się wszak nie będzie mścił!“
„Niema Boga!“ — oto wszystka jego myśl,
Sprośne drogi jego w każdy czas.
Sądy twoje są daleko podług niego,
Wszystkich wrogów swoich gnębi on.
Mówi w sercu swojem: nie zachwieję się
Ja przenigdy, i nic złego mię nie spotka.
Usta jego pełne przekleństw, fałszu, zdrady,
Pod językiem jego (czycha) zguba, ból.
Z bogaczami czaji się w kryjówkach domów
Aby niewinnego zgładzić cichcem.
Oczy jego wypatrują nieszczęsnego
Czyha nań w zasadce, jakby lew w gęstwinie,
Czyha, by rozszarpał ubogiego,
Aby pojmał nieszczęsnego, sidłem ciągnąc go.
Potem go obala, rzuca się też nań,
Aby ubezwładnił nieszczęsnego.
Mówi bowiem sobie: „Na to wszak nie zważa Bóg.
„On odwrócił swe oblicze, by nie widział nic!“
Powstań, Jahwe, Boże, podnieś rękę swą,
(A) nie zapominaj o (nas) biednych.
Czemuż to bezbożnik lekceważy sobie Boga,
(Czemu) mówi sobie, że nie zsyłasz kary?...
Wszak ty widzisz, bo ty zważasz na (nasz) trud i ból.
Patrzysz na nie, żeby je w swe ręce wziąć.
Tobie się powierza człek mizerny
A sierocie tyś jest pomocnikiem.
Skruszże ramię bezbożnika
Zbrodnię jego ukarz bez litości [8]
Jahwe królem jest na wieki wieków
Wy, poganie, poginiecie z ziemi jego.

[8] Całe to zdanie jest niejasne we wszystkich tekstach; przyjąłem konjunkturę opata Landersdorfera.

Usłysz, Jahwe, uciśnionych tęskną prośbę,
Pokrzep serca ich i nakłoń ucha swego,
Aby wziął w opiekę i sierotę i biednego,
Niech już nigdy się nie sroży człowiek z gliny.

Tok myśli całego psalmu: I. Dziękczynienie za zwycięstwo: Jahwe rozgromił nieprzyjaciela. Jahwe jest sędzią nad światem, Jahwie należy się cześć i podzięka. Radość z powodu rozgromienia pogan. — II. Prośba o pomoc: skarga na poczynania bezbożników i opis ich postępków; bezczelni to obłudnicy, ateusze i krzywdziciele, nic sobie nie robią z niczego; prośba o opiekę nad uciśnionymi i o poskromienie gnębicieli.

ŻYCIE Z KOŚCIOŁEM.

Czytanie Apokalipsy.

Całą liturgję wielkanocną ożywia jedna idea triumfu i zwycięstwa. Chrystus zwyciężył, pokonał w walce na śmierć i życie wroga naszego zbawienia.

Uderzającem jest w tym czasie czytanie w brewjarzu księgi Apokalipsy czy Objawienia św. Jana. (Tylko przez cały 3-ci tydzień).

Na Wiekanoc skończono czytanie Starego Testamentu. Ofiarą Krzyżową Chrystus zakończył stare ofiary i stare prawo. Teraz nowe wszystko, Nowy Testament, nowe przymierze. Stąd w tym okresie czytamy najpierw Dzieje Apostolskie (od pon. po Niedz. Białej do soboty przed III. niedz.) a przedewszystkiem Apokalipsę. (III-cia niedz. przez cały tydzień aż do soboty przed IV niedzielą). Przytem zaznaczyć trzeba, że większość antyfon i responsorjów z tego czasu wzięta jest z tej właśnie księgi. Zaś oficja o Męczennikach na czas wielkanocny utkane są wyjątkami i refrenami z Apokalipsy. Dlaczego Apokalipsa, a nie inna jakaś księga Pisma św. jest teraz właśnie przedmiotem rozważań, i dlaczego teraz tak często spotykamy się w brewjarzu z licznemi aluzjami z tej jedynej księgi proroczej N. Testamentu? Zdaje się, że nie rozumiemy dobrze znaczenia święta Wielkanocy, albośmy zapomnieli o jej triumfalnym charakterze. Wielkanoc — święto i pamiątka zmartwychwstania Chrystusa — to

święto triumfu i zwycięstwa, jakie Chrystus odniósł nad grzechem, śmiercią i piekłem. A w żadnej księdze N. Testamentu nie przedstawia się nam Chrystus tak triumfujący i uwielbiony jak w tej, którą napisał najmilszy Jego uczeń, Jan święty, gdy był wygnańcem na wyspie Patmos. W tem widzeniu i „Objawieniu" św. Jana oglądamy Chrystusa całkiem innego niż Go przedstawiają opisy ewangelistów albo krótkie ale treściwe wzmianki listów Pawłowych. Tu już nie mistrz-cudotwórca, co, chodząc od miasteczka do miasteczka po żydowskiej ziemi, naucza i „dobrze czyni". Tu jeszcze nie ten Chrystus pobożności średniowiecznej, cierpiący, bolejący i potrzebujący naszego współczucia; ani Chrystus ukryty czy Chrystus eucharystyczny, którym żyją dusze pobożne. Tu mamy Chrystusa-zwycięzcę, triumfatora. Cała ta księga tchnie gorącą wiarą w Chrystusa-Zwycięzcę, jest pełna uniesienia i upojenia na widok pokonanych przeciwników Boga. Choć jest często wzmianka o cierpieniach i krwawej śmierci Zbawiciela, o „zabiciu Baranka", to tylko poto, by przydać jeszcze więcej blasku do Jego chwalebnego zwycięstwa. „Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc, mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. A wszelkie stworzenie, które jest na niebie, i na ziemi, i pod ziemią, i co w morzu jest, i co w niem: wszystkie słyszałem (ja Jan) mówiące: Siedzącemu na stolicy i Barankowi, cześć i chwała, i moc na wieki wieków". (Obj. 5, 12—13). Chrystus w niebie, przed którym padają na twarz, (5, 8) i któremu śpiewają pieśń nową: „Godzien jesteś, Panie, wziąć księgi i otworzyć pieczęci ich, iżeś jest zabity i odkupiłeś nas Bogu przez krew Swoją" (5, 9).

Chrystus w chwale wiecznej, Chrystus uwielbiony, na to zwraca oczy nasze Apokalipsa, ale zaraz dodaje, że to nagroda za cierpienia i poniżenia, i że ta chwała należy się Chrystusowi jako Bogu. Św. Jan przedstawia w tej księdze triumf Syna Bożego, triumf Boga-Człowieka i całej ludzkości z Nim złączonej. Życie chrześcijanina wedle Apokalipsy przedstawia się majestatycznie jako pochód do nieba wśród walki, która się zakończy zwycięstwem. Zwolennicy tego świata (czciciele zwierzęcia) i zwolennicy Chrystusa (czciciele Baranka) toczą ze sobą bój zacięty. Ale zwycięstwo pewne jest po stronie Baranka. To zwycięstwo opisuje św. Jan z takim entuzjazmem i zapałem, że słowa jego w okresie wielkich prześladowań

Kościoła były prawdziwem pokrzepieniem i umocnieniem tysięcy męczenników. Liturgja skorzystała z tego, i na pochwałę męczenników powybierała niektóre zdania, które w tym czasie wielkanocnym czytamy w Commune Martyrum, albo które służą za responsorja (czwartek i sobota po I-szej niedzieli, a głównie przez cały 3-ci tydzień po Wielkanocy).

Jakie uniesienie i radość biją np. ze słów rozdz. 7, 9—17 wystarczy zestawić niektóre responsorja 3-go tygodnia z triumfalnym tonem antyfon z I i II Nieszporów na WW. Świętych, by zrozumieć jaką siłę i moc czerpał z Apokalipsy Kościół prześladowany, męczony, ścigany, więziony w swych bohaterach, męczennikach i wyznawcach.

W takiem zrozumieniu Apokalipsy przyznamy słuszność tradycji, bardzo starej, że czytanie tej księgi na czas wielkanocny wyznaczyła. Dziś także potrzeba nam wstawić się w położenie św. Jana i jego oczyma patrzeć na postać Chrystusa triumfującego, a wtedy serce nasze jeszcze więcej przylgnie do Niego i do niebieskiej ojczyzny. Nie bez powodu wskrzeszono niedawno, i często się śpiewa ze wzruszającą i potężną melodją gregorjańską, stary okrzyk: *„Christus vincit. Ch. regnat. Chr. imperat.*

O księdze Objawienia mało się mówi, mało kto ją czyta (prócz sekciarzy i kilku pomylonych apokaliptyków), ale prawie nikt jej nie rozumie.[1].

Nabożeństwo do Krzyża św. Drugi ciekawy szczegół w brewjarzu na ten okres to komemoracja — wspomnienie o Krzyżu św. w Laudesach i Nieszporach w dni o pół zdwoj. rycie. Skąd to pochodzi, żeby w liturgji, opiewającej na wszelki możliwy sposób zmartwychwstałego Chrystusa i śpiewającej *Alleluja,* była wzmianka o Krzyżu? To znów poglądy i nastawienie pobożne dawnych stuleci, które właśnie czcią Krzyża św. objawiały swą cześć dla Chrystusa Uwielbionego.

Oto u Amalarjusza z Metzu († ca 852), w jego dziele *„De ordine antiphonarii,*[2] jest opis „wspaniałego oficjum, po nieszporach odprawianego w Kościele rzymskim", przez cały tydzień wielkanocny — a często aż do Zesłania Ducha św. —

---

[1] Możnaby polecić: E. B. Allo, S. Jean l'Apocalypse (Études bibliques). Paris 1921, albo prace jezuity Ottona Cohausz'a.

[2] Migne, PL, 105, 1295.

„In vespertinali (officio), post tres psalmos, canitur unum *Alleluja* ante hymnum Sanctae Mariae; post quartum, unum; post quintum, unum, quae pertinent a d c r u c e m et a d f o n t e s". A w niektórych *Ordines Romani* czytamy uwagę na dzień Paschy po nieszporach: *„Statio ad crucem et ad fontes"*. Nieszpory odprawiano z procesją i stacjami. W czasie Nieszporów ustawiali się duchowni w szeregi i szli do chrzcielnicy, śpiewając przytem psalm *Laudate, pueri;* potem w pochodzie wracano przed krzyż triumfalny (pewnie się znajdował na łuku między nawą a presbiterjum) i intonowano wspaniałą antyfonę, którą dziś jeszcze mamy w Laudes i Nieszporach brewjarza wielkanocnego. Dziwne splątanie dwóch motywów pobożnych: obchodzenie pamiątki Chrztu i wspominanie Krzyża.

Na powstanie tej praktyki wpłynęły bezwątpienia słowa św. Pawła: „Nam zaś chlubić się trzeba w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, w którym jest zbawienie, żywot i zmartwychwstanie nasze, przez którego zbawieni i oswobodzeni jesteśmy". (Introit z W. Czwartku i na Znalezienie Krzyża).

Wielkość zmartwychwstania Chrystusowego rozumiano w świetle zwycięstwa, jakie Chrystus odniósł nad śmiercią i grzechem na krzyżu. Patrzono wtedy na krzyż, jako na znak triumfu, i dlatego w czasie wielkanocnym figura krzyża doznawała osobliwej czci. Nie W. Piątek był przeznaczony na rozważanie wielkości Krzyża, ale czas powielkanocny. Tem się zapewne kierowano przy ustanawianiu święta — rocznicy Znalezienia Krzyża — 3-go maja, który to dzień na wypadek Wielkanocy 25 kwietnia, był poniedz. po Białej niedzieli, zatem nigdy nie mógł przypaść przed Wielkanocą ani w czasie oktawy, która żadnych świąt niedopuszcza.

„Mówcie narodom, iż Pan królował z drzewa. Oto myśl przewodnia dawnego nabożeństwa do Krzyża św., które to ostatnie w dzisiejszej formie bardzo daleko odbiega od średniowiecznych i późniejszych nabożeństw do Męki Pańskiej. Nawet sztuka owych czasów odpowiadała tym pojęciom. Dziś realizm i drastyczne momenty zajęły pierwsze miejsce. Cierpienia, bóle, śmierć w strasznych męczarniach, Chrystus na krzyżu jako „mąż boleści", skatowany, zbity, ciało poszarpane. Przed epoką franciszkańską, w okresie romanizmu,

Chrystus na krzyżu był przedstawiony w myśl powyższych słów: „*Regnavit a ligno Deus*“ = *Bóg królował z drzewa*. Chrystus był królem na krzyżu, w wspaniałych szatach, z koroną królewską na głowie, ale bez cierni. Dawniej wiara chrześcijańska siliła się, żeby Jezusowi przywrócić wszystko, z czego On się ogołocił z miłości ku nam w owym najwyższym momencie swego zwycięstwa, i w ten sposób uczyniono z krzyża najwspanialszą ozdobę kościołów.

Tymczasem nowa pobożność stworzyła sobie tkliwe i beznadziejnie smutne nabożeństwa do narzędzi Męki Pańskiej; pełno w nich okrzyków boleści, *heu, proh dolor!* Na szczęście Pius X poznosił te oficja na piątki W. Postu[3].

D. Ch. O. OSB.

MSZA MOJA I UŚWIĘCENIE MOJE.

(Ciąg dalszy).

B. W wyniszczeniu.

Sursum Corda. Wzywa nas głos Mistrza! On chce nas bardziej jeszcze do Siebie przybliżyć. „W górę serca“ — t. zn., wznieście je ku niebu, ku mieszkaniu naszemu wiekuistemu. Ofiara wnet się dokona. Wyniszczenie nastąpi. Złożeni w ofierze, w zjednoczeniu z ofiarą Chrystusową, staniemy się konsekrowanymi. I cóż nas wtedy mogą obchodzić niezliczone drobiazgi życia ziemskiego? nie przywiązujmy do nich serca.

„Sancta — sanctis“, mówił niegdyś diakon przed Komunją.

„Rzeczy święte — dla Świętych“, bo im to one najlepiej przystoją.

Mój Boże! przed chwilą złożyłem na patenie hostję całego mojego jestestwa żyjącego, działającego i cierpiącego. — Dzień mój, poczynający się o tej rannej godzinie — to kropelka wody, która utonęła w kielichu, to moje maleńkie, ale całkowite „ja“. W górę więc, serce moje! Nie zawracaj już

[3] Por. Morin, *Ideał monastyczny*, 1929, str. 125. *Le Christ triomphant* przez D. L. Beauduin'a w „Questions Liturgiques“ (1912). III. str. 193 nn.

wstecz! Wznieś oczy w niebo — tam jest pokój — tam odpocznienie! Niebo tylko może zaspokoić pragnienia twoje. Odwagi! Ofiara twoja nie jest odosobniona, ja to wiem.

Na drodze wielkodusznej z samych siebie ofiary ktoś nas wyprzedził: On, który był wszystkiem, wszystko oddał Ojcu — a oddał za ciebie, za wszystkich twoich braci, którzy słabi są i nędzni jak ty.

Ty wiesz, że ofiara Chrystusowa, z którą łączysz twoją własną, sprowadzi na ciebie potok łask. Obrazy śmierci, które cię dziś powstrzymują, zmienią się dla ciebie w źródła siły, bo strumień, który przez ciebie przepłynął — to miłość.

„Sursum corda“! „Habemus ad Dominum“. Jako żołnierze wznoszący miecze na cześć ukochanego wodza, tak my wołamy ku Tobie, Panie: oto serca nasze; — one są zwrócone ku Tobie, idziemy ku ofierze, jakbyśmy szli ku zwycięstwu — i zanim umrzemy rodzajem śmierci, który Ci się zesłać na nas podoba, a przedewszystkiem przed tą śmiercią, która dokonać ma dzieła dnia dzisiejszego, wołanie nasze ku Tobie niech będzie okrzykiem triumfu!

Poprzez konanie nasze dosięgnie ten okrzyk Ciebie, któryś jest kresem nadziei.

Oto wstęp do poczynającej się ofiary. Tak przystoi śpiewać pieśń uwielbienia, Temu, dla którego mamy się poświęcić.

Jakże godną, słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, abyśmy Ci dzięki czynili w każdym czasie i na każdem miejscu. Ojcze święty, Wszechmogący — przez Chrystusa Pana naszego. Przez którego wielbią Majestat Twój chóry anielskie — z którym i my głosy nasze łączymy, wołając:

Sanctus — Sanctus.

Zbliża się chwila wyniszczenia. I ja także zbliżam się do Ciebie, Boże mój. Jestem już porwany, zespolony z chórem, który głosi chwałę Twoją, ja, małe ziarnko pszeniczne, kropelka wody, biedny grzesznik, żebrak wlokący się po drogach życia, wielbię świętość Twoją, świętość Ojca, Syna i Ducha.

Błagam Cię, pospiesz mnie oczyścić i oblec niepokalaną szatą ofiar czystych. Dozwól, niech promień świętości Twojej padnie na moją nędzę i przemieni ją w miłość.

Te igitur.

Podniósłszy oczy w niebo, kapłan pochyla się głęboko, a głos jego milknie.

„O jak to miejsce jest straszne! Nie jest to nic inszego, jedno dom Boży, a brama Niebieska" [1].

Rozpoczęła się wielka Modlitwa Eucharystyczna. Stawia nas ona raz jeszcze wobec fundamentu naszej ofiary. Bóg-Ojciec, przedmiot naszej adoracji; Chrystus, przez którego jedynie ofiara nasza może być przyjętą.

Stąd wynika, że w tej chwili najświętszej, w pełnem zrozumieniu naszego stanowiska stworzeń i wszechpotęgi Chrystusowej wobec Ojca, możemy zanieść nasze modlitwy do Boga, i powtórzyć nasze najgłębsze błagania i intencje. Kiedy odczytawszy dyptychy, wypowiem wszystkie prośby zawarte w mojem sercu, wtedy przystąpię do właściwej ofiary.

Jest w modlitwie liturgicznej pewien porządek hierarchiczny, którego się muszę trzymać: jest on następstwem naszego wszczepienia w Kościół Chrystusowy. W modlitwie, którą jako chrześcijanin zaniosę do Boga, porządkowi temu poddać się muszę.

Tak jak wszystko, co się urodziło z Boga i żyje w orbicie katolickiego, powszechnego Kościoła, tak wzrok chrześcijanina obejmuje szerokie widnokręgi. Będę się więc modlić przedewszystkiem za mój święty Kościół katolicki, — aby się wzmacniał sam w sobie i w dziełach swoich, któremi są te trzy symbole świętości: pokój — jedność — porządek.

Będę się modlić za Ojca św., uwidocznionego Chrystusa, za mego Biskupa, przełożonego diecezji — za wszystkich moich braci w wierze. Świętość moja nie jest wyłączna — ja się nie uświęcam sam. Duch Chrystusowy wyklucza samolubstwo. Rozwijam się w miarę przylgnięcia mego do ciała mistycznego, zależnie od siły, z jaką krąży we mnie sok przepływający z korzenia do pnia — i ożywiający każdą najdelikatniejszą latorośl. Wtedy tylko życie moje duchowne opiera się na Chrystusie.

Modlitwa moja płynie dalej: *„Pamiętaj, Panie, o sługach i służebnicach swoich, i o wszystkich, którzy ołtarz Twój otaczają.* Nikogo tu nie wykluczam, bo pamiętam na przykazanie Twoje, zalecające miłość powszechną. Pielgrzymi ku światłu

---

[1] Genesis 28, 17.

wstępują wraz ze mną, a napewno cnoty ich i zasługi wzywają Twej łaski.

Communicantes.

Panie, modlitwa moja objęła wszystkie członki Kościoła wojującego, ale chcę rzucić okiem wstecz, na tych, którzy nas na drogach świętości uprzedzili.

Zjednoczeni z Marją, zawsze Dziewicą, ze wszystkimi Apostołami i Męczennikami pierwszych wieków Kościoła, ze wszystkimi Twoimi Świętymi — zanosimy do nich błagania, do nich, którzy dobrze wiedzą, co walka, co ofiara i co zwycięstwo, aby nam wyjednali przez swe zasługi i przez swe modlitwy umocnienie i wsparcie.

O jakże potężnym jest prąd świętości, który tryskając z Przenajśw. Trójcy na podobieństwo szlachetnej krwi, ożywia wszystkie członki mistycznego Ciała Chrystusowego.

— Nie, ja już się nie lękam, czuję się podniesionym na duchu, bo już nie jestem sam!

Kapłan wyciąga ręce nad Hostją i nad kielichem. — Mój Boże, Pan nasz, Chrystus, postawił się na naszem miejscu. Wziął na Siebie ciężar naszych zbrodni i ułagodził Twój Boski gniew. Dlatego to i w Imię naszego Zbawcy, śmiem błagać, abyś użyczył nam pokoju i oddalając od nas grozę potępienia, zaliczył nas do rzędu wybranych swoich.

Konsekracja. Nadeszła chwila wyniszczenia ofiary. Ja cały mam się zjednoczyć z Chrystusem, wyniszczyć moje „ja" w jedynej Jego woli. Śmierć więc wszystkiemu, co się sprzeciwia dziełu odkupienia i uświęcenia!...

...„Wziął chleb, ...błogosławił, łamał... To jest Ciało Moje... Wziąwszy kielich, błogosławił... ten jest kielich Krwi mojej"... I od tej chwili chleb nie jest już chlebem, a wino stało się Krwią — Jego Krwią.

Chrzest uczynił mnie dopełnieniem Człowieczeństwa Chrystusowego, Chrystusa przedłużeniem, a Msza, którą odprawiam, jest także Jego ofiarą, przeniesioną w epokę współczesną mojego malutkiego życia. Dlatego to, stawszy się Chrystusem działającym, powinienem być ożywiony temiż uczuciami, które przejmowały Jezusa Chrystusa — „wyniszczył samego Siebie" — upokorzył się „aż do śmierci, a śmierci krzyżowej". Dopóki tego nie zrozumiem, świętość moja będzie tylko maską, etykietą!

W tym poranku nowego dnia życia mojego, wyniszczam się, Jezu mój, wraz z Tobą. Zasilony ofiarą Twoją, zasługami Twojemi i Świętych Twoich, chcę, aby moja ofiara była rzeczywistem uczestnictwem w Twojej.

Nad małą hostyjką, nad kropelką wina zostały wymówione słowa sakramentalne, i natychmiast Chrystus je przeistoczył w Przenajśw. Ciało i Krew Swoją. Stałem się pszenicą Chrystusową, jestem też konsekrowany, jestem rzeczą Bożą „res sacra", „rzeczą świętą" — i całą racją mojego istnienia jest odtąd żyć dla Boga.

Unde et memores (Przeto pamiętni).

Konsekracja już ukończona. Przynależność do Boga stwierdza się ofiarowaniem przebłagalnej żertwy, i znowu występuje postać Chrystusa w pełni tajemnicy Odkupienia: Męki, Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia. Ofiara krwawa, ofiara zwycięska, ofiara triumfująca.

Ojcze święty, przyjmij tę hostję czystą, świętą i niepokalaną — jest to ofiara nas wszystkich. Oto teraz ona Ci jest już poświęcona, i oczyszczona ze wszystkiego, coby ją mogło przyćmić, a temsamem i przeszkodzić pochłonięciu jej substancji przez substancję Ciała Chrystusowego i Krwi Jego.

Racz więc wejrzeć miłościwie na te dary — one już nie są symboliczne — jak niemi były ofiary St. Testamentu. One są rzeczywistością samą. To już nie Abel sprawiedliwy, nie wierny Abraham, nie tajemniczy Melchizedech, którzy tę ofiarę składają: złożył ją Kapłan jedyny, Jednorodzony Syn Twój. To już nie baranek, nie chleb i wino, które Ci są ofiarowane, ale Słowo przedwieczne, które się tu wyniszczyło, my wszyscy, zjednoczeni z Niem.

Jest to ofiara wieczna, która będzie zaniesiona aż do nieba, przed Tron Baranka, otoczony Aniołami, Starcami Apokalipsy, Męczennikami, Dziewicami i Wyznawcami.

Ofiarujemy Ci Chleb Eucharystyczny i Krew nowego Przymierza. — Za chwilę przystąpimy do Komunji św.

O przyjmij, prosimy Cię, te ofiary, i niech one nam się staną zadatkiem błogosławieństw wiecznych.

Memento, Domine.

Po dokonaniu Ofiary Jezus zstąpił do otchłani, aby pocieszyć sprawiedliwych, oczekujących Jego przyjścia. Śmierć

Jezusa była zbawieniem wieków minionych, jako też i wieków przyszłych. Trzeba, abym i ja się przyłączył do ofiary składanej za tych, którzy mnie poprzedzili, którzy śpią już snem pokoju. — Panie, niech kropelka Twej Krwi przecennej, spłynie na ich dusze, a będą oczyszczone. Niech wstąpią do Ciebie, i niech je kiedyś odnajdę tam w górze, w przedziwnem obcowaniu Świętych.

Grzesznikiem jestem. *„Nobis quoque peccatoribus"*... Biję się w piersi i nie we własnych zasługach nadzieję pokładam, ale jedynie w nieskończonem miłosierdziu Twojem, w niezliczonych zasługach Świętych całego Kościoła triumfującego, i zjednoczonego w najdoskonalszy sposób ze źródłem łask wszystkich — z Jezusem.

— Ty Mistrzu, jesteś ożywicielem wszechrzeczy. Ty im błogosławisz i Ty je poświęcasz. Ja jestem tylko maleńką rzeczą Bożą, służbie Jego poświęconą, wyniszczoną w Twojej ofierze. Tak — ufam w miłosierdziu Bożem. Drogie mi jest to słowo. Jest ono streszczeniem mojego *Credo*. Przez Ciebie, z Tobą, i w Tobie jednym, wszelka cześć i chwała złożona jest Ojcu. Ty jesteś najdoskonalszem wyobrażeniem Istności Jego, jedyną świetnością oblicza Jego, obrazem Jego nieskończonego Majestatu. A chwała ta, nie potrzebuje szukać uzupełnienia poza łonem Trójcy Przenajświętszej, ponieważ owocem wzajemnej wiekuistej kontemplacji Ojca i Słowa jest Miłość Przedwieczna, i znowu w Tobie, o mój Jezu, uwidoczni się dla nas ten Boży Majestat, — bo kto Ciebie widzi, zarówno widzi i Ojca.

Mój Boże! jakże mnie ta myśl ponad nędze moje podnosi, i jak ona jest bogata w łaskę.

Oto wedle przedwiecznego planu zechciał Bóg złączyć stworzenia swoje z objawieniem Swej chwały, nietylko poza Sobą, ale w Nim samym, bośmy wszyscy żywymi członkami Chrystusowymi, członkami Bożej Rodziny.

Wierzę, Panie, ufam, że przyjmiesz tę ofiarę poranną, zawierającą dzień mój cały, bo jest ona ofiarą Twego Syna umiłowanego, w którym upodobałeś Sobie.

C. d. n.

X. Dr. Andrzej Wronka, (Gniezno).

KAZANIA LITURGICZNE.

(Dokończenie. — Por. nr. 2, str. 82).

Trzeba wpierw stworzyć podatny grunt pod rozwój życia liturgicznego, a sądzę, że to się osiągnie przez wpajanie wiernym tej zasady, że życie chrześcijańskie jest istotnie życiem sakramentalnem, że zdobycie przez nas życia Bożego przywiązane jest do materji jako znaku widzialnego. Przykładem tego jest całe nasze życie: przecież faktycznie przez wejście do Kościoła na chrzcie św. a więc akcie liturgicznym, wstępujemy w życie chrześcijańskie, w życie Kościoła: *„Jeśli się nie odrodzicie z wody i Ducha św., nie wnijdziecie do Królestwa Bożego“*. Przez udział w aktach społecznej i rytualnej żywotności, któremi są Msza św. i sakramenta św., zapewniamy sobie życie chrześcijańskie i zdobywamy świętość. *„Jeślibyście nie pożywali Ciała Syna Człowieczego i, nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie“*. Trzeba przekonać o tem, że istota życia chrześcijańskiego dokonuje się w murach naszych świątyń.

Następnie liturgiczne podstawowe prawdy należy podać w takim mniejwięcej porządku:

a) Wykazać, że wszelka łaska, że całe życie wewnętrzne spływa na nas z aktualnej czynności Chrystusa-Arcykapłana, że kapłańska misja Pana Jezusa jest nieustanną i że kontakt z Bogiem nawiązujemy tylko przez Chrystusa, Jedynego Pośrednika. Tę elementarną naukę, a jednak tak zapominaną w praktyce, trzeba wiernym koniecznie wpoić, uwypuklając centralne stanowisko Chrystusa-Arcykapłana, który posiada *„sacerdotium sempiternum“* (Żyd. 7, 24). Jako ten *sacerdos aeternus* Chrystus jest głównym szafarzem całej naszej liturgji, tak iż powiedzieć możemy, że Chrystus chrzci, Chrystus naucza, Chrystus rozgrzesza itd.

b. Wykazać, że Pan Jezus przekazuje nam Swoje łaski przez Kościół, którego On jest Głową, że przekazuje nam je przy pomocy ludzkich kapłanów jako narzędzi, że więc kapłanem in actu i proxime agens w liturgji to sam Chrystus, który jest więc w sposób sakramentalny pryncypalnym szafarzem liturgji, posługując się ludzkiemi narzędziami.

c) Wykazać konsekwentnie, że swoją uświęcającą misję wykonuje Kościół przez akty liturgiczne, przez które stwarza w nas związek z Bogiem, a czyni to Kościół przez swoją modlitwę, najwymowniej przez ofiarę mszalną, w czasie której uobecnia się Chrystusowe dzieło Odkupienia, — którego owoce wlewa w nas przez sieć duchowych kanałów: przez sakramenta święte. Te akty liturgiczne są normalnemi, najautentyczniejszemi środkami do dwóch najwyższych duchowych celów ludzkości: u w i e l b i e n i a B o g a i u ś w i ę c e n i a d u s z. One też są celem całego kultu liturgicznego.

d) Wykazywać, że przez łaskę, drogą liturgicznych aktów w nas wlaną, jesteśmy życiowo połączeni z Chrystusem, stajemy się członkami Jego Ciała mistycznego. Przez liturgję rodzi się i rozwija mistyczne Ciało Chrystusowe, którego wierni są członkami.

e) Konsekwencją powyższych prawd będzie przekonanie wiernych, że oni jako członkowie mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa winni żyć tem samem życiem co ich Głowa, co całe Ciało — Kościół: życiem liturgicznem. Słowem, kazania liturgiczne mówić będą o liturgji, że ona, będąc kultem sprawowanym przez Kościół, kontynuuje kapłaństwo Jezusa Chrystusa, że nam uobecnia Chrystusowe dzieło Odkupienia, że przez nią Pan Jezus składa Bogu najwyższą chwałę, i że liturgja, pozostająca w jedności z Chrystusem, udziela wiernym łaski odkupienia. (Stapper w *„Katholische Liturgik".).*

Kaznodziejskie pouczenie wiernych o tych podstawowych prawdach teologji liturgicznej jest koniecznością, bo one są duszą całej liturgji. Kazania na powyższe tematy nazwałbym ogólnemi kazaniami o liturgji.

V. A o czem należy mówić w szczegółowych kazaniach liturgicznych?

Jest faktem, że większość naszych wiernych nie rozumie treści i znaczenia naszych obrzędów liturgicznych. I dlatego w kazaniach nie można pominąć i szczegółowego omawiania obrzędów liturgicznych, kazania winny wiernym przynieść zrozumienie tych rzeczy, na które tak często patrzą. Obrzęd Mszy św., to znaczy ceremonje i formuły mszalne, obrzęd wszystkich sakramentów św. oraz najważniejsze sakramentalja, nadto liturgja roku kościelnego — oto tematy dla kazań z liturgji szczegółowej. Sądzę, że tymczasem kazania

o brewjarzowej modlitwie Kościoła u nas byłyby przedwczesne, wobec tego, że wierni nie są jeszcze liturgicznie uświadomieni w aktach liturgicznych, obchodzących wiernych bezpośrednio. Niestety ograniczyć się muszę tylko do niektórych uwag metodycznych, nie mogąc już podać wyczerpująco tematów do szczegółowych kazań liturgicznych.

Przy szczegółowych kazaniach liturgicznych należy:

a) Podkreślać szczególnie tradycyjny charakter poszczególnych obrzędów, że istota pochodzi do samego Chrystusa a ceremonje i formuły w większości sięgają czasem starożytności chrześcijańskiej, że ostatecznie cała nasza liturgja wywodzi się z prawzoru liturgicznego — z ewangelij, że mianowicie treść modlitw liturgicznych wzorowana jest na modlitwie Chrystusa, ryt Mszy św. zaś jest obrządkiem naśladującym Pana Jezusa z Ostatniej Wieczerzy, że też dużo myśli liturgicznych pochodzi od charyzmatyków, szczególnie owych proroków nowozakonnych, którzy powołani byli często przez Boga do spełniania liturgji, że dla tej liturgji męczennicy oddawali swoje życie, że wszystkie wieki chrześcijańskie uświęcały się tą samą do dziś trwającą liturgją.

b) Najistotniejszem zaś zadaniem szczegółowego kazania liturgicznego to przedstawienie treści, ducha, teologji poszczególnych części liturgicznych i ich wpływu na nasze życie, i stosunku do niego. Więc n. p. w kazaniu o kolektach mszalnych należy najpierw podać ogólną teologję kolekt, że są to prośby o treści powszechnej i duchowej, skierowane stosownie do tradycji liturgicznej ,w przeważającej części do Boga Ojca przez Jezusa Chrystusa; i powiedzieć, że w zasadzie taką też być powinna modlitwa wiernych i treść modlitwy kościelnej winna być też pragnieniem ich serca, bo taka jest konsekwencja ich przynależności do mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa, i że w ten sposób żyć będą życiem samego Kościoła.

c) Z wszystkich kazań liturgicznych szczegółowych najprzedniejsze miejsce należy się kazaniom o Mszy św. Usiłowania kaznodziei muszą tu iść w podwójnym kierunku, negatywnym i pozytywnym.

1° Co to znaczy: w kierunku negatywnym?

Otóż właśnie co się tyczy kultu eucharystycznego trzeba w kazaniach dużo rzeczy liturgicznych, że tak powiem, reinterpretować, a mianowicie: przecież jest faktem, że hierar-

chja form kultu eucharystycznego została przez naszych wiernych przestawiona. Hierarchicznego porządku eucharystycznego: ofiary — sakramentu — adoracji, — usymbolizowanego w Kościele przez: ołtarz — stół pański — tabernakulum, — wierni nietylko nie są świadomi, lecz w najlepszej wierze przyjmują hierarchję właśnie odwrotną, sądząc, że kult adoracyjny Eucharystji pod postacią nawiedzeń Najśw. Sakramentu, publicznego wystawienia, procesyj teoforycznych itd. jest szczytem kultu katolickiego. Kult Eucharystji nabrał charakteru osobistego przestawania jednostki z Panem Jezusem, stał się indywidualistyczny, sentymentalny; skutkiem tego też Komunję św. uważa się za prywatną wizytę Pana Jezusa w sercu ludzkiem, a Msza św. wydaje się jedynie być sprawowaniem cudownej władzy kapłańskiej w tym celu, by sporządzić święte postacie dla Komunji św. i dla wystawienia. Ambona musi stworzyć inną syntezę wiary, wiedzy i praktyki eucharystycznej u wiernych, zgodną z tradycyjnym duchem liturgji i prawodawstwem kościelnem. Te odchylenia od tradycyjnego kultu eucharystycznego trzeba koniecznie wyprostować i pobożność eucharystyczną zawrócić na tradycyjne tory. A czy ten stan nie jest do dziś dnia podtrzymywany często przez ambonę? Czy nie mówi się n. p. na ambonie, że tabernakulum z wieczną lampką jest tem, co odróżnia nasze kościoły od kościołów protestanckich, a zapomina się, że ołtarz jest najistotniejszym sprzętem naszych kościołów w przeciwieństwie do protestantów, którzy zachowali tylko stół komunijny. Toć pierwsze tysiąclecie nie znało wiecznych lamp ani publicznego przechowywania Sanctissimum, jak to dziś na Wschodzie mamy, a kościoły były nie mniej katolickie. „Nie przechowuje się Najśw. Sakramentu, by Go adorować, lecz adorujemy Go, że Go trzeba przechowywać" [1], mianowicie dla duchownych potrzeb chorych i umierających.

Zdaje się, że ze wszystkich naszych dogmatów katolickich wierni najlepiej znają Tajemnicę rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i najwięcej ją kochają i tą swoją wiarą katolicyzmowi oddali wielkie usługi, choćby i tę, że zwycięsko podtrzymywali tradycyjną wiarę w Najśw.

[1] L. Bauduin: L. Occident à l'école de l'Orient. Irénikon (1926) p. 71.

Sakrament przeciwko protestantyzmowi. Tem też apologetycznem stanowiskiem należy może wytłumaczyć wspaniały i bogaty rozwój adoracyjnego kultu Najśw. Sakramentu. Niech ambona stara się utrzymać dotychczasowy ten stan posiadania, lecz co się tyczy Eucharystji jako ofiary i sakramentu, to do dzisiejszego stanu ambona musi przez pozytywną pracę tym 2 formom kultu eucharystycznego dopiero przywrócić właściwą rolę w katolicyzmie.

2°. Na czem ma tedy polegać praca kaznodziei w pozytywnym kierunku?

Ambona musi doprowadzić wiernych do tego, by Eucharystję jako ofiarę, z następującą ucztą ofiarną, uważali za najwyższą formę kultu eucharystycznego, w której koniecznie winni brać współudział jako ofiarujący się. Jeżeli jest faktem, co tak chętnie i skrupulatnie głosimy, że pojęcie ofiary jako najwyższego aktu kultu znajduje się i u najprymitywniejszych ludów, to chyba to samo pojęcie i na nasze stosunki nie będzie za subtelne. Niech więc kaznodzieja wykaże, *że katolicyzm wykazuje swoją autentyczność, zdrowie, siłę nie tak przez słowa i uczucia względem Boga jak przez religijny czyn, akcję, czem z istoty swej jest Msza św.* Dary chleba i wina symbolizują nasze uwielbienie, adorację, niepodzielne oddanie się Bogu. Jeżeli zaś ten nasz liturgiczny czyn nie ma pozostać, że tak powiemy, liturgicznem kłamstwem, to wszyscy wierni istotnie ten swój czyn ofiarny spełniać muszą z całą szczerością, czyli winni wszyscy stać za Chrystusem, wzbudzając w sobie, jak tylko mogą, ofiarne usposobienia Chrystusa, łączyć się przez modlitwy Kościoła z Chrystusem, swoją wolę złączyć z ofiarą Chrystusową i, o ile możności, podczas Mszy komunikować. Wierni winni więc zrozumieć, że Msza św. jest, i to przedewszystkiem, istotnie *czynem-ofiarą*, składaną przez Samego Arcykapłana Jezusa Chrystusa z Siebie Samego, i że wierni z tą ofiarą winni się solidaryzować.

Ale też i tajemnicę Eucharystji-sakramentu trzeba koniecznie ożywić. Wierni mają o Komunji św. bardzo jednostronne pojęcie: że jest ona najdoskonalszym sposobem osobistego połączenia się z Chrystusem obecnym w tabernakulum. To prawda, ale trzeba wiernym przypomnieć i społeczne znaczenie Komunji św. jako s a c r a m e n t u m u n i t a t i s, to jest, że Komunja łączy ludzi w Chrystusie i ludzi między sobą,

realizuje tę jedność i wzajemność życiowych wpływów, które tworzą rzeczywistość Ciała mistycznego, głównego celu Eucharystji. Prócz tego i to jeszcze podkreślać, że Komunja św. nie jest prostą ucztą, lecz ucztą ofiarną, spożywaniem ofiary, (Jan 6, 52: „Chleb, który Ja dam, jest moje Ciało (sc. wydane) za żywot świata"), że jej przyjmowanie jest wyrazem naszego udziału w ofierze, że tą drogą spożywając Jego ofiarowane Ciało i rozlaną Krew, wcieleni bywamy w Chrystusowe uczucia.

d) O sakramentach św. w liturgicznem kazaniu trzeba powiedzieć, że sakramenta św. wcielają chrześcijanina w Corpus Mysticum Christi, podtrzymując życie łaski, że więc mają wielkie znaczenie nietylko dla poszczególnego chrześcijanina lecz i dla całego Kościoła. Są one niejako arterjami Chrystusowego mistycznego Ciała, przekazującemi wszędzie nadprzyrodzone życie. Ale też prócz tego wiernym trzeba koniecznie otworzyć oczy na znaczenie i treść poszczególnych ceremonij, znaków sakramentów św., i to:

α) podkreślić tradycyjny charakter ceremonij sakramentalnych;

β) ich treść, ale sprawiedliwie: więc nie wolno mówić, że uderzenie twarzy bierzmowanego przez biskupa jest symbolem tego, że odtąd bierzmowany ma znosić wszelkie zniewagi dla Chrystusa, to nie „policzek", lecz raczej pocałunek pokoju, biskup też przy tem mówi: *Pax tecum.*

γ) ogólną rację tych ceremonij, tych znaków, czyli uzasadnić rytualizm naszej religji, a mianowicie:

1) Że Kościół przy pomocy zewnętrznych rzeczy chce doprowadzić ludzi do poznania rzeczy niewidzialnych, i dlatego zaprowadził krótsze lub dłuższe ceremonje, wyjaśniające rzecz sakramentalną;

2) że Kościół wzoruje się przy tem na przykładzie Zbawiciela który zapoczątkował liturgję chrześcijańską w widzialny sposób, przez swoją śmierć, i że swą czynność uświęcającą pełnił przy pomocy materjalnych znaków: czyniąc cuda wypowiadał formy, kładł ręce na chorych, używał śliny itd.;

3) stąd szczególnie wyjaśnić, że w sakramentalnym porządku znaki odgrywają pierwszorzędną rolę: że one umożliwiają, uzależniają od siebie i gwarantują nam dostęp do świata nadprzyrodzonego, który przez te znaki do nas się zbliża; że one

najlepiej i najoczywiściej wytłumaczają nam to, co się w danym sakramencie na nas dokonuje, uświadamiając nas szczególnie o rzeczywistości nadprzyrodzonej treści sakramentu. Jest to postulat na obecne czasy bardzo ważny: boć współczesne duszpasterstwo winno przedewszystkiem odwrócić umysły od tego poglądu, jakoby świat łaski i nadprzyrodzonego życia wcale nie był rzeczywistością, który to problem religijny dominuje obecnie nad innemi. W jaki tedy sposób doprowadzimy umysły do uznania rzeczywistego świata nadprzyrodzonego? Otóż jak znaki sakramentalne realizują w nas życie Boże, tak też te same znaki sakramentalne są pomocne do zrozumienia nadprzyrodzonej rzeczywistości. Niezrozumienie i zaniedbanie zewnętrznych znaków powoduje i prowadzi do zaniedbywania i nieuszanowania rzeczywistości życia nadprzyrodzonego.

e) W kazaniach o roku liturgicznym przedstawi kaznodzieja nie tak historyczne jak religijne znaczenie roku liturgicznego.

Święty Augustyn mówi w jednym ze swych kazań: Quod semel factum in rebus veritas indicat, hoc saepius celebrandum in cordibus piis solemnitas renovat". — „Co w życiu Chrystusowem według opisu prawdy ewangelijnej było jednorazową historyczną rzeczywistością, to staje się obecnością i rzeczywistością w uroczystości liturgicznej, jeżeli ją wewnętrznie przeżywamy". W tajemnicy uroczystości liturgicznej uobecniamy sobie myśli, wolę, działanie Chrystusowe, a przeżywanie tego pozwala nam tem głębiej wniknąć w treść Odkupienia i łączy nas z Chrystusem, jak to liturgja modli się: *„Concede propitius, ut per temporalia festa, quae agimus, pervenire ad gaudia aeterna mereamur“* [1]. Kluczem do zrozumienia każdej uroczystości jest perykopa ewangelijna, zawierająca główną ideę, około której obraca się uroczystość dnia. Zdrowa interpretacja formularza mszalnego jest głównem i najautentyczniejszem źródłem do odszukania głównej myśli liturgicznej. Ale potrzeba tu dużego znawstwa liturgji, by móc się odważyć na interpretację formularzy mszalnych na ambonie. Niech pomocą do tego będą następujące uwagi:

---

[1] „Spraw łaskawie, byśmy przez uroczystości tu na ziemi obchodzone zasłużyli na dostąpienie wiecznych radości“, kolekta ze środy w Oktawie wielkan.

1°. wszystkie czynności i formuły liturgiczne trzeba oceniać w związku z ideą ofiary mszalnej: nie wolno więc pierwszej części mszalnej, tak zwanej mszy katechumenów, oddzielać od drugiej części — mszy wiernych. Bo obecne formularze mszalne pochodzą wszystkie z epoki, kiedy obydwie części mszalne uchodziły już za organiczną jedność. Stąd też dydaktyczna część mszalna nie jest tylko przygotowaniem do uczty ofiarnej w sensie etycznym, lecz wprowadza nas już do mysterjum ofiary eucharystycznej.

2°. Bardzo często szukają niektórzy pisarze liturgiczni jednej głównej myśli, pod którą możnaby podciągnąć wszelkie zmienne części formularza mszalnego. Taką jednolitą myśl mają tylko nieliczne formularze mszalne, przeważnie można się dopatrzeć jedynie pewnej „jedności nastroju", łączącej poszczególne grupy modlitewne.

3°. Naturalnie że nie wolno kaznodziei uprawiać samowolnej mistyki liturgicznej na ambonie, powinien wpierw zrozumieć budowę roku liturgicznego i metodą egzegetyczną otwierać te duchowe skarby wiernym.

Dobiegam do końca swych wywodów.

Pod różnemi formami przekazuje się od czasów apostolskich nieustannie życie Chrystusowe w instytucjach Kościoła. Ale niema drugich takich okoliczności, w którychby się ono przelewało tak, jak w sakramentalnem i liturgicznem życiu Kościoła. Bo tu modli się, działa, przemawia, uświęca, ofiaruje się Sam Chrystus; żyjąc życiem liturgicznem, żyjemy życiem Samego Chrystusa, Kościoła. A to wystarczy, by apostolstwu liturgicznemu na ambonie poświęcić dużo zapału. Jeżeli dotąd głównie liczba przyjętych Komunij św. była miarą oceny intensywności życia religijnego, to powiedzieć też można, że nie mniej objektywną miarą stopnia życia chrześcijańskiego jest intensywność życia liturgicznego u wiernych. Bo idea liturgiczna tam ma zrozumienie i tam posiada wartość, gdzie jest rozumiana i ceniona idea Kościoła. Nasza służba dla Kościoła nie byłaby katolicką, gdybyśmy z ambony nie prowadzili wiernych do pełnego życia liturgicznego.

PIERWSZY MSZAŁ ŁACIŃSKO-POLSKI DLA WIERNYCH.

A więc ...habemus Missale fidelium!...

Mamy nareszcie Mszał i Wesperał, pierwszy w Polsce. Mszał łacińsko-polski dla użytku wiernych,[1] opatrzony krótkiemi lecz wyczerpującemi objaśnieniami i komentarzami, niezbędnemi, aby wniknąć w modlitwę Matki naszej Kościoła, i głębiej ją zrozumieć.

Książka ta, przetłumaczona starannie przez grono miłośników Liturgji w naszym kraju, jest wiernym przekładem dzieła światowej sławy: „MISSEL et VESPERAL romain", wydanego kilka lat temu przez Dom Gaspar Lefebvre, O. S. B., zakonnika opactwa św. Andrzeja w Lophem (Belgja), które rozeszło się we wszystkich językach na obu półkulach w setkach tysięcy egzemplarzy. OO. Benedyktyni belgijscy podjęli się druku tego Mszału w polskim przekładzie, w tem samem artystycznem wydawnictwie ze ślicznemi liturgicznemi ilustracjami p. René de Cramer, zachowując wszystkie cechy wykwintnej kultury religijnej Zachodu, jakie cieszą oko wykształconego człowieka w wydaniu francuskiem tego dzieła.

Ażeby go należycie ocenić i zrozumieć jego doniosłość, zastanówmy się, czem jest Mszał, jak powstał i jak go wierni używać powinni.

Wierni pierwszych wieków chrześcijaństwa żyli modlitwą liturgiczną, jak świadczy św. Paweł[2] i z niej czerpali codziennie tę moc i siłę, które w nich podziwiamy; jej świętemi słowy oddawali Bogu cześć najwyższą, cześć Jemu najmilszą, bo przemawiającą do P. Jezusa Jego własnym językiem.

Od nieszczęsnej epoki t. zw. Reformacji zerwał się, a przynajmniej rozluźnił się bardzo, ten bliski związek wiernych z obrzędami, modlitwą i śpiewem Kościoła; języki narodowe

---

[1] Dotąd Polska miała: 1) Mszał Rzymski dla użytku wiernych, tylko po polsku, bez żadnych objaśnień. 2) Mszał rzymski w skróceniu, t. j. na niedziele i święta, cały po polsku, tylko antyfonarz Mszy po łacinie. 3) Życie chrześcijanina w obrzędach Kościoła, modlitewnik liturgiczny X. Thullie, cały po polsku.

[2] ...Napełnieni Duchem św., rozmawiając sobie w Psalmach, i w hymnach, i w pieniach duchownych, śpiewając i grając w sercach swoich Panu. (Efez. V, 18—19).

wtargnęły do nabożeństw katolickich; chorał protestancki, pociągający masy ludowe, został naśladowany przez katolików i wyrugował powoli śpiew gregorjański ze świątyń naszych. Wielka, szeroka pobożność liturgiczna musiała ustąpić miejsca nabożeństwom poza-liturgicznym i różnym praktykom pobożności prywatnej, dobrym zapewne w sobie, lecz niższym nieskończenie, tak polotem jak treścią dogmatyczną, a nawet wartością czysto ludzkiego piękna, od tych modłów wszechkatolickich, uświęconych tradycją wielu stuleci, a których nigdy, przenigdy nie zdołają zastąpić. Nowsze czasy są świadkiem wielkiego odrodzenia liturgicznego na Zachodzie Europy, zwłaszcza w Austrji, Francji i w Belgji, i masowego powrotu do zaniedbanych i zapomnianych „źródeł pierwszych i nieodzownych prawdziwego ducha chrześcijańskiego", jak się wyraził w swojem „Motu Proprio" wielkiej i świętej pamięci papież Pius X. Ten dokument papieski z 1903 r., oraz Konstytucja apostolska „Divini cultus" obecnie nam panującego Ojca św. Piusa XI z 1928 r., to kodeks nietylko muzyki, lecz i modlitwy liturgicznej, usilne nawoływanie do powrotu do niej.

Jaki jest cel tego wydawnictwa?

Wyraził to zwięzłemi słowy kardynał Gasparri, pisząc w imieniu Ojca św. do autora niniejszego Mszału, O. Lefebvre O. S. B.: „Zbliżyć wiernych do Przenajśw. Ofiary, uprzystępnić im głębie modlitwy liturgicznej, przepoić ich duchem Kościoła, nauczyć ich „modlić się na pięknie" (prier sur de la beauté), jak się wyraził Pius X. — Polskich zaś katolików ma ta książka poprostu uświadomić liturgicznie, pouczyć ich, że Liturgja św. nie jest zbiorem martwych formuł, ceremonij, rubryk, ale że te słowa święte, towarzyszące najświętszym czynnościom, „duchem i żywotem są".

Lecz niedość posiadać Mszał: trzeba UMIEĆ GO UŻYWAĆ. Nie mówię tu o orjentowaniu się w podziale Mszału, w jego odsyłaczach i t. d. To nie trudne.[3]. Co mogą 10-cio letnie dzieci, to i dla dorosłych zbyt trudnem nie będzie: jest

---

[3] Znam dziewczynkę 10-cio letnią, której wytłumaczono tę manipulację; dziecko uważało sobie za punkt honoru nie opuścić ani jednej komemoracji, którą kapłan czynił przy ołtarzu. Ciągnęła ona raz za rękę starszą siostrę, nie mogąc trafić na jakąś „oratio imperata" (była to, zdaje się „pro ipso sacerdote").

to zresztą rzecz wprawy. Ale o co innego, ważniejszego tu chodzi: chcąc DOBRZE UŻYWAĆ MSZAŁU, chcąc karmić nim DUSZĘ A DAĆ POBOŻNOŚCI SWOJEJ GRANITOWĄ PODSTAWĘ, trzeba Mszał swój PRZEMEDYTOWAĆ. Najlepiej z wieczora, przed udaniem się na spoczynek, odczytać sobie uważnie zmienne części Mszy św. na następny dzień wraz z odnośnemi komentarzami, pozakładać wszystko, aby się nazajutrz w czasie Mszy św. nie „zgubić", szukając w odsyłaczach, podczas gdy kapłan idzie dalej. Następnie przed Mszą, w kościele lub w kaplicy, rozważyć głębiej, co się wczoraj przeczytało, starać się wniknąć w tekst święty, zastosować go do swoich trudności i potrzeb (a nieraz będziemy zdumieni nadzwyczajną trafnością jakiegoś słowa Dawidowego, Izajaszowego, Pawłowego, Chrystusowego) i wejdziemy niepostrzeżenie w modlitwę; serce nasze się rozpali, umysł nasz się rozświeci, wola zmężnieje, i zapomnimy o całym świecie — stanie przed nami On, Umiłowany, Jedyny, ze światłem swojem, z miłością swoją, z mocą swoją, On, Słowo Przedwieczne, pod postacią słowa...

Na zakończenie przytoczymy Patrjarchę weneckiego, kardynała La Fontaine, który 2 lata temu napisał list do opata Dom Caronti O. S. B., autora popularnego Mszału łacińsko-włoskiego: *„Haurietis aquas in gaudio de fontibus Salvatoris"*. (Iz. 1., 3). Te wody zbawienne zebrane i zawarte są w św. Liturgji; kto umie z nich czerpać, komu nie są one „zdrojem zapieczętowanym", temu staną się „źródłem wyskakującem ku żywotowi wiecznemu". Nie kopmy sobie cystern, cystern rozwalonych, które nie mogą wody zatrzymać. „Jeden tylko Kościół w przepięknych modłach swoich zdolen zachować tę wodę czystą i niezmąconą żadnemi ludzkiemi domieszkami. Tu znajduje się zdrój prawdziwy katolickiej pobożności, mocnej, prostej, jasnej, która się nie ulatnia w mdłą religijność, chciwą tylko pobożnych wzruszeń i wrażeń, wywołanych muzyką religijną, (a często pseudo-religijną), smukłością gotyckich filarów i sklepień, efektami świetlnemi na witrażach, mrocznym półcieniem kaplic, szumem organów i wonnemi dymami kadzideł". To wszystko należy do służby Bożej, to wszystko służy do podniesienia istoty naszej, złożonej z duszy i ciała, ku Stwórcy jej i Panu, ale to są „D O D A T K I". Pobożność liturgiczna, prawdziwie katolicka, dąży do najpełniejszego, naj-

całkowitszego, najwznioślejszego uczczenia Boga, przez przepych obrzędów świętych, a w duchu pokory, uwielbienia i bezgranicznej miłości...

Liturgja rozbrzmiewa Chrystusem, Słowem żywota wyraża Chrystusa i rozwijając doroczny cykl tajemnic Jego, daje nam Go „usłyszeć, widzieć, dotykać rękoma naszemi" (I. Jan 1, 1).

„Nikt mnie nie przekona, kończy kardynał La Fontaine, że wierni więcej skorzystają duchowo, oddając się praktykom prywatnej pobożności, niż modląc się w duchu liturgicznym... Czy w tem (stronieniu od Liturgji) niema pewnego, że się tak wyrażę, „protestantyzmu praktycznego", który przekłada upodobanie i sąd własny nad sąd Kościoła?"

Niech więc idzie w świat ten pierwszy całkowity Mszał łacińsko-polski; niech wniknie treścią swą Bożą w duszę polskiego narodu, tak tradycyjnie pobożnego, lecz dotąd nieuświadomionego liturgicznie (nie z własnej winy). Niech Polska nasza nie pozostanie głuchą i obojętną na nawoływania Papieży, niech nie pozostanie w tyle za katolicką Europą w tym wielkim ruchu liturgicznym, który ogarnął Zachód. Mszał ten ma jej do tego dopomóc. Niech przemówi pięknem swojem, słowem Bożem do serc polskich i niech to Słowo w nich się stanie![1].

TOLLE-LEGE! (Św. Augustyn).

S. M. R.

X. M. K.

KULT ŚW. JANA CHRZCICIELA I ŚW. JÓZEFA.

Sprawa — na pierwszy rzut oka, — niby bez znaczenia, tak dla samego ruchu liturgicznego jak i dla wewnętrznego życia wiernych. A jednak bardzo ważna, skoro poruszyła znakomitych znawców liturgji, i kilku pismom liturgicznym dała sposobność do tem jaśniejszego i bliższego uwypuklenia różnic, jakie zachodzą między dawną, trzeźwą i więcej objektywną, a dzisiejszą, bardzo często płytką, sentymentalną i indywidualną pobożnością.

Rzecz się przedstawia w następujący sposób.

---

[1] W niedalekiej przyszłości będą *Myst. Chr.* artykuły o Mszale historyczno-liturgicznej treści. Również na 1933 zamierzone jest wydanie „kalendarza liturgicznego".

We francuskim *„Posłańcu Serca P. Jezusa“ (Messager du Coeur de Jésus)*, numerze marcowym z r. 1931. O. K. Parra T. J. umieścił artykuł o kulcie św. Józefa, co potem wnet niektóre pisma powtórzyły.

Wywody O. Parra są tej treści: Cześć św. Józefa przez długie dosyć długie wieki była prawie nieznana, ale w ostatnich czasach nastąpił zwrot nagły i to bardzo pomyślny, bo św. Józef (od 17 w.) stał się ulubionym patronem pobożnych katolików, i cześć jego coraz więcej wzrasta. Tak n. p. w 19 wieku można zauważyć niebywały rozwój nabożeństwa do św. Józefa, a publiczna cześć tego Patrona stanęła prawie w pierwszym rzędzie przed innymi Świętymi. Już nie mówię o całej powodzi rożnych nowenn, modlitw i pieśni do tego Świętego, broszur, rozważań itp. pobożnych pism, które są w obiegu między wiernymi. Nawet miesiąc marzec poświęcono św. Józefowi, jak maj N. M. Pannie (ta nowość dużo przyczyniła się do zepchnięcia roku kościelnego na dalszy plan). Święto z 19 marca podniesiono do rzędu 1-szej klasy, a drugie naznaczono na 3-cią środę po Wielkanocy, zaś Pius IX w r. 1870 ogłasza św. Józefa patronem całego Kościoła. Czegoś podobnego nie uczyniono dla innych Świętych[1].

[1] Oto kilka dat z dziejów święta i kultu św. Józefa. Do brewjarza św. Józef dostał się bardzo późno, choć patrystyczna literatura dosyć o nim wspomina i chwali go. Por. o tem Pfülf S. J., *Die Verehrung des hl. Joseph in der Geschichte*, w „Stimmen aus Maria-Laach“ (38 [1890] 137—161; 282—302). Na Wschodzie (na Patmos?) już w 10 wieku, a w Konstantynopolu już w 12 w. znano uroczystość ku czci św. Józefa; na Zachodzie zjawia się dopiero w 14 w. (w zakonach najpierw; n. p. Serwitów 1324; u Franciszkanów 1399), a w 15 w. bardzo zabiegał o cześć św. Oblubieńca sławny kanclerz parys. uniwersytetu J. Gerson, ale w Konstancji na soborze nikogo nie mógł zainteresować tą kwestją. Dopiero św. Wincenty Ferrery († 1419) i św. Bernardyn z Sieny († 1444) zwrócili uwagę na kult św. Józefa i ugruntowali go. Wielką propagatorką czci św. Józefa była św. Teresa, reformatorka Karmelu. Sykstus IV (franciszkanin 1471—1484) zaprowadza święto na 19 marca ryt. pojed. (simplex z jedną lekcją brew.) Ciekawą rzeczą jest, dlaczego dzień 19 marca wybrano. Grzegorz XV w r. 1621 zarządził, by dzień 19 marca był świętem nakazanem, zaś Klemens X 1670 do rzędu świąt II klasy podniósł, a obecnie Oficjum brewjarzowy ułożył Klemens XI a Pius IX 1870 do rzędu I-szej klasy i ogłosił św. Józefa patronem całego Kościoła. Dziwne były zarządzenia z r. 1911, tyczące tego święta, aż wreszcie stanęło na tem, że 19 marca bez oktawy będzie obchodzone. Por. Kastner, Brevier-Kommentar, II. 75 nn.

Lecz „przyjaciele św. Józefa" chcą jeszcze więcej. Czego? Żądają dla św. Józefa specjalnego kultu, jakiego zresztą nie mają inni Święci. Tak N. M. P. odbiera cześć bez porównywania z resztą Świętych (Bogu zaś tylko przypada adoracja, Świętym zaś cześć zwykła — dulia), bo NMP. wyższą *(hyperdulia)*, a zatem i św. Józefowi trzeba przyznać jakąś wyższą rangę czci, coby wypadło nazwać *protodulia*. Trzeba tylko, żeby Kościół ogłosił św. Józefa, po Matce Najświętszej, za największego Świętego. Zatem w Litanji do WW. ŚŚ. św. Józef byłby przed św. Janem Chrzcicielem, również wszedłby przed nim do *Confiteor*, a po Matce Bożej do Kanonu. Dlaczego ma nastąpić taka zmiana w liturgji, Mszy św. na rzecz św. Józefa, autor podaje kilka powodów.

1°. Św. Józef miał ponad wszystkich Świętych jedyne i największe posłannictwo, którego on tylko był najgodniejszy; był ojcem P. Jezusa, co prawda przybranym tylko. Ponieważ był mężem Marji, a Chrystus jej Synem, więc był najbliższym Chrystusa. Jako taki odgrywał przez cały czas dziecięctwa Jezusowego rolę prawdziwego ojca. Przy znalezieniu Chrystusa w świątyni, Marja odzywa się do Niego: *„Synu, cóżeś nam tak uczynił; oto ojciec twój i ja... szukaliśmy cię"!* (Łuk. 2, 48).

Tej łaski czy przywileju nie zdobył sam własną pracą, lecz był wybrany przez Boga, obdarzony odpowiedniemi darami i przeznaczony do tego posłannictwa.

O żadnym Świętym nie można tego powiedzieć, ani nawet o św. Janie Chrzcicielu, który był Poprzednikiem Chrystusa, a nie był wtajemniczonym świadkiem Wcielenia Syna Bożego. Św. Józef był rzeczywiście pierwszym i najbliższym powiernikiem i świadkiem dziewiczego macierzyństwa Marji, był Jej stróżem, nadał imię Jezus nowonarodzonemu Synowi Bożemu, był Jego żywicielem. W takich warunkach nie był nigdy św. Jan Chrzciciel i nie znał tajemnic u samego źródła. — 2°. Rola św. Józefa w domku Nazaretańskim jako głowy św. Rodziny jest bez wątpienia większa od roli św. Jana. — 3°. Jeżeli na Soborze Watykań. 34 kardynałów, 220 arcybiskupów i biskupów domagało się przyznania św. Józefowi kultu wyższego nad innych Świętych, ale zabór Rzymu i wojna francusko-pruska przeszkodziły temu, to czemużby teraz, po 60 latach, czciciele św. Opiekuna nie mieli doczekać się wyższych jeszcze odznaczeń liturgicznych dla niego? — 4°. Sam nawet Pius XI

w kwietniu 1928 przy ogłaszaniu heroicznych cnót czcig. Elżbiety Bichier, gdy zestawiał jej postać z osobą św. Piotra, co do św. Jana i św. Józefa miał się wyrazić, że ten ostatni miał „Jedyne posłannictwo" (Mission unique) do udziału i uczestnictwa w wielkiej tajemnicy, zakrytej przed światem". Stąd O. Parra wyciąga wniosek, że Ojciec św. także podnosi pierwszeństwo, a więc trzeba ten proces doprowadzić do końca: św. Józefa ogłosić pierwszym Świętym między wszystkimi innymi. Papież ma ochotę (il souhaiterait pouvoir) ogłosić pierwszeństwo św. Józefa, a w liturgji przyznać mu miejsce zaraz po N. M. Pannie, ale, wedle tradycji, zaczeka, aż go cały świat katolicki o to poprosi.

Wywody powyższe oparte są na pracy „admirablement documenté", O. de Hormaeche T. J. p. t., *„Essai théologique sur le droit de S. Joseph au culte de protodulie"*.

* * *

Artykuł O. K. Parra przedrukował z „Messager" liturgiczny dwutygodnik, „Bulletin paroissial liturgique" (13 [1931] nr. 7, 115—117), wydawany przez benedyktyńskie opactwo u św. Andrzeja w Lophem, i na końcu dodał uwagę, że ten artykuł uwzględnia dążenia wielu katolików, i że w porównaniu z innymi ma pierwszeństwo, coby znaczyło, że i u św. Andrzeja w Lophem podobne żywią aspiracje.

Na to w czerwcowym numerze (13) tegoż pisma Mgr. Harscouët, biskup z Chartres (Francja), jeden z najznakomitszych liturgistów doby dzisiejszej, i niezaprzeczona powaga w tych kwestjach, wystąpił do redaktora B. P. z otwartym listem, który tu podajemy dosłownie w polskim przekładzie[1].

Wielebny Ojcze!

„Umieściłeś w swem czasopiśmie artykuł przedrukowany z „Posłańca Serca Jezusowego" o kulcie św. Józefa. „Posłaniec" nie jest pismem liturgicznem. Z tego powodu W. O. Parra T. J., tak gorliwy szerzyciel dzieła Apostolstwa, traktuje z konieczności tę kwestję w myśl swych pobożnych pragnień, lecz nie fachowo, i bez odpowiedzialności hierarchicznej. Pozwól, W. O. Redaktorze, biskupowi odpowiedzialnemu

---

[1] List z napisem: *„Le culte de S. Joseph et celui de S. Jean-Baptiste,* umieściło pismo „Bulletin". Nr. 13, str. 229—230.

i zawodowemu liturgiście wypowiedzieć tu swoje zdanie w tej sprawie.

Na wstępie należy przypomnieć zasady i poglądy ogólne.

Najpierw stwierdzamy, że liturgja nie jest rzeczą archeologji; nie jest ona niezmienną, lecz żyjącą, chociaż jest tradycyjną i zorganizowaną. Jak Kościół, ta społeczność Boża, posiada ona od początku pierwiastek esencjonalny życia, według którego się rozwija i z biegiem czasu podaje nowe formy nabożeństwa, najlepiej zastosowane do potrzeb chwili. W tych dodatkach, przyjmowanych kolejno lub eliminowanych, odzwierciedla się duch mniej lub więcej oświecony, mniej lub więcej chrześcijański danej epoki, — tak, że jużto przynosi szczęśliwe innowacje, jużto — niestety — pewne ustępstwa, które zasłaniają linje główne (Roku kościelnego), aż do chwili, gdy stanowczy genjusz takiego Piusa V, lub Piusa X, przywraca naruszony porządek, jak wyczytać można w nagłówkach naszych Brewjarzy i naszych Mszałów. Powinniśmy wszyscy nietylko uznawać pełny autorytet Najwyższego Pasterza, który jedynym jest sędzią w tej sprawie, lecz wspierać Go, współdziałając w tem dziele sharmonizowania pozorów nieraz sprzecznych, które możemy zauważyć w zbiorze dekretów Św. Kongregacji Obrzędów, i rozporządzeń wydanych kolejno przez Piusa X i Benedykta XV, właśnie w kwestji święta 19-go marca.

Niezaprzeczonem jest, że liturgja tradycyjna przedstawia zwartą całość, w której powinny się uwypuklić przedewszystkiem wielkie rocznice Zbawienia naszego. Podwójna misja Syna Bożego i Ducha Miłości jest w niej przedstawiona w sposób prosty lecz niezrównany, a święta są głęboko przeżywane, dzięki przedświątecznym okresom przygotowawczym, opartym i czerpiącym treść z tych bogatych źródeł historji, dogmatu i ascezy. Tak n. p. gdy idzie o tajemnicę Wcielenia, to daty 25-go marca i 24-go czerwca są jakby zapowiedzią Bożego Narodzenia, stąd po kulcie Najśw. Panny i św. Aniołów, cześć św. Jana Chrzciciela, Poprzednika Chrystusowego miała dotąd miejsce poczesne, a nieznajomość zasadniczych linij liturgji i niejasność pojęć o grzechu i należnej zań pokucie stara mu się dziś tę część odjąć. Odwracając się od tego,

„który był posłan od Boga, aby przezeń wszyscy uwierzyli“ i który nam wskazał drogę zbawienia, mówiąc: *„Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata“* — pobożność dzisiejsza, której zbawienne skutki nie wydają się zbyt zdolne *„zgotować Panu lud doskonały“*, idzie linjami łamanemi lub niezależnemi, i formułuje recepty o często wątpliwej wartości. Chcąc czasami podnieść jakieś nowe nabożeństwo, zresztą godne poszanowania, nacóż gubić się w iście bizantyńskich rozróżnieniach stopni czci i prerogatyw? Czemu już tak zapomnianą fundamentalną prawdę spychać na dalszy plan, a narzucać uwadze wiernych jakieś przywileje zaprzeczalne i prawdy dodatkowe?[1]

Miłość własna łatwo się karmi powodzeniem, któremu potem przypisują ocalenie jakiegoś kraju, i tak podniecają sztucznie gorliwość; przybierają nazwę „Przyjaciół św. Józefa", i na tym gruncie odnoszą łatwe zwycięstwo subskrypcyj — ale nie zawsze starają się o to, aby być przedewszystkiem chrześcijanami.

Nie są to uczucia ani poglądy naukowe W. O. Parra, ale niech mi pozwoli zakwestjonować przynajmniej to zdanie z jego artykułu: „Św. Jan Chrzciciel pozostaje obcym tajemnicy Wcielenia; Józef przeciwnie był do niej przypuszczony jak nikt z ludzi, po Najśw. Pannie". — Jakto? Przecież natychmiast po Zwiastowaniu Jezus, niesiony przez Marję, udaje się do Jana, aby po raz pierwszy objawić chwałę swoją, a Jan „pozostaje obcym tej tajemnicy"? — on, który powoduje hymn „Magnificat"? A tymczasem Józef, nieświadomy Wcielenia, myśli o tajemnem opuszczeniu Najśw. Dziewicy! Nie przesadzajmy, ale mówmy za św. Hieronimem: „Zapewne trzeba było ucznia początkowo niedowierzającego na świadka Zmartwychwstania Chrystusowego, — tak jak trzeba było na świadka Je-

[1] Tak n. p. mówią o oczyszczeniu św. Józefa przed jego narodzeniem, — a niedługo będą mówić o jego wniebowzięciu. Suponują, wynajdują, wprowadzają kult serca św. Józefa, itd. Do czego dochodzi, świadczy następująca notatka. W *Divus Thomas* (21 [1928], 29—49) pojawił się artykuł R. Petrone pt. *La paternità divina di S. Giuseppe,* w którym się roi od pobożnych przesad, świętego ględzenia. Redakcja D. Th. z rezerwą to podała i słusznie, bo w tymże jeszcze roku tak redakcja jak i autor na rozkaz S. Officium musieli to odwołać (tamże str. 362), za *Questions Lit. Par.* 16. (1931) 6, str. 326.

go Narodzenia Oblubieńca Jego dziewiczej Matki, który jednak małżonkiem Jej nigdy nie został". (Comm. in cap. I. Matth.).

Tak Kościół nam każe mówić w jego Officium (III. Nokt. 19-go Marca). Stanowisko tego uprzywilejowanego męża, którego Pismo św. określa mianem Sprawiedliwego, jest bezwątpienia nieporównane, zupełnie wyjątkowe. Św. Józef cieszy się kultem osobnym; czcimy go, rozważamy jego cnoty, staramy się je naśladować. Ale czemuż ustanawiać nowe kategorje, niezgodne z tradycją? Czemu kłaść nacisk na ojcowstwo, które w niektórych pismach i nauczaniach wygląda, jakby było na miejscu ojcowstwa Bożego?

Toteż zdarzyło się biskupowi, pytającemu dzieci przy katechizacji, kto jest Ojcem Pana Jezusa? usłyszeć odpowiedź: „Św. Józef", — a nie Bóg! Poco więc nietylko sprawiać takie zamieszania w pojęciach maluczkich, ale chcieć jeszcze wprowadzać do modlitw liturgicznych, a nawet do Mszy św., pobożne lecz wątpliwej wartości dodatki?

Wiem, że w tej sprawie organizują się petycje; podpisy znajdą się zawsze. Życie biskupów szybko mija, a ich następcy, nanowo proszeni, dadzą się może uprosić. Odmowa w takich razach źle jest widziana. Nie łudzę się zatem co do skutku niniejszego listu. Pełen uległości względem Stolicy Świętej sądzę, że nie będę poczytanym za buntownika, podnosząc głos w szczerości serca i z całem uszanowaniem, aby wypowiedzieć uwagi, których inni, — lękając się zapewne zgorszenia słabych w wierze — nie śmią sformułować. Uwagi te jednak nie mają nic innego na celu, jak utrzymanie w swej szlachetnej prostocie i powadze czcigodnych tekstów liturgicznych, które tem więcej się przyczyniły do wyrobienia dusz wielkich, iż zostawiały im z innej strony polot ufnej pobożności, nie narzucającej się nikomu.

C. d. n.

† Raul
biskup z Chartres.

X. P. Burzak, T. J., Lublin.

SYMBOLIZM POSZCZEGÓLNYCH CZĘŚCI ŚWIĄTYNI WSCHODNIEJ ORAZ SZAT I NACZYŃ LITURGICZNYCH.

Ciąg dalszy. — Symbolika naczyń.

Po przedstawieniu symbolizmu poszczególnych części świątyni wschodniej, a także symbolizmu szat, przystąpmy z kolei do trzeciej części, do symbolizmu naczyń liturgicznych.

Naczynia liturgiczne w ściślejszem znaczeniu są następujące: 1) „czasza" lub „potir", 2) „diskos", 3) „zwiezdica", 4) „łzica", 5) „kopje". Do tych naczyń liturgicznych dołączyć należy dla kompletu trzy „pokrowce" — nakrycia na „potir" i „diskos", „gubę" — gąbkę służącą do ścierania konsekrowanych postaci, „dikirij" i „trikirij" — dwójświecznik i trójświecznik, „rypidy" = wachlarze, i „kadiło" = kadzielnicę.

„Czasza" lub „potir" (poterjon — naczynie do picia), kielich, służący do ofiarowania i konsekrowania wina zmieszanego z wodą i do przyjmowania z niego Ciała i Krwi Pańskiej, oraz do dawania Komunji św. wiernym przy pomocy łyżeczki.

Kielicha użył poraz pierwszy jako naczynia liturgicznego sam Pan Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy. Należy on do pierwszorzędnych naczyń świętych w Kościele chrześcijańskim. Już w liturgjach pierwszych wieków używano kielicha. Robiono go z początku nawet z twardego drzewa, ze szkła białego, ze srebra i ze złota [21]. Niekiedy na kielichu rzeźbiono Zbawiciela, jako Dobrego Pasterza z owieczką, o czem świadczy Tertuljan w dziele „O czystości". To symboliczne wyobrażenie miało przypominać kapłanom ich pasterski obowiązek, a wiernym miłosierdzie Boga względem rodzaju ludzkiego, dla którego Dobry Pasterz przelał swą Krew. Kielich używany przy Mszy św. przypomina fizyczny kielich Pana Jezusa, jak również duchowy kielich cierpień i męki Zbawiciela.

„Diskos" (greckie słowo diskos = okrągłe naczynie) jest to zwyczajne złote, albo pozłacane naczynie z podstawą niższą, ale szerszą niż u kielicha. Jest to wschodnia patena. Słu-

[21] Dmitrjewskij str. 134.

ży do ofiarowania i konsekrowania „agnca" — baranka i cząstek chleba dla Komunji wiernych.

W czasie t. zw. „proskomidji" przy wyjęciu „agnca" z „prosfory" wspomina się Narodzenie Chrystusa Pana. Dlatego „diskos" ma przypominać żłóbek betlejemski, na coby też wskazywało wyobrażenie na nim Dzieciątka Jezus w żłóbku. A ponieważ w czasie „proskomidji" wspomina się również proroctwa męki Chrystusa i na „diskosie" wykonuje się nad „agncem" czynności, przypominające cierpienia, śmierć Zbawiciela i przebicie Jego boku a ponieważ w czasie Ofiary bezkrwawej wyraża się mękę i śmierć Zbawiciela, więc dla tych racyj „diskos" symbolizuje również to miejsce, na którem było położone Ciało Chrystusa Pana po zdjęciu z krzyża. Według św. Germana [22] ma oznaczać lektykę, na której niesiono Ciało Chrystusa do grobu. Według ogółu autorów ma oznaczać Golgotę, grób.

„Zwiezdica" (asteriskos, astér — gwiazda), gwiazda zrobiona z dwóch złotych lub pozłacanych skrzyżowanych łuków. Służy do tego, żeby „pokrowiec" — welon — położony na „diskosie" nie dotykał, nie pomieszał i nie zmiótł przy czynnościach liturgicznych, ułożonych do konsekracji cząstek chleba. Sam wygląd „zwiezdicy" — gwiazdy, sama jej nazwa, a przedewszystkiem modlitwa, odmawiana przy jej stawianiu na „diskosie", wyraża jej symboliczne znaczenie gwiazdy betlejemskiej.

„Łżica", „łożica" albo „ławida" (od labís, labída = kleszcze), łyżeczka złota lub pozłacana, z krzyżem na końcu rękojeści. Służy do podawania Ciała i Krwi Pańskiej wiernym i do spożywania pozostałych cząstek konsekrowanych. Symboliczne znaczenie „łżicy" — łyżeczki wywodzą wschodni liturgiści za św. Germanem od nazwy greckiej „labida" od „labis" = kleszcze. Ma ona więc symbolizować te kleszcze, którymi Serafin wziął węgiel z ołtarza niebieskiego i oczyścił nim usta proroka Izajasza [23].

„Kopje" — kopja, włócznia, — jest to nóż poświęcony, w kształcie włóczni. Służy on do wyjęcia „agnca", do jego symbolicznego przebodzenia, i do wyjęcia innych cząstek. Symbolizuje włócznię, którą był przebodzony bok Zbawiciela.

---

[22] Migne PG. 98, 393. — [23] Drmitrjewskij str. 140, Mirkowicz str. 118.

Na to wskazują słowa modlitwy przy przebijaniu „agnca": „Jeden z żołnierzy otworzył włócznią bok Jego".

„Pokrowcy" albo „pokrowy", są to drogie, pięknie obramowane frendzlami nakrycia, koloru szat liturgicznych, używanych w danym dniu.

Jedno nakrycie jest na „czaszę" — na kielich, drugie na „diskos" — na patenę, a trzecie duże na „czaszę" i na „diskos" razem. To największe nakrycie nazywa się „wozduchom" — powietrzem — prawdopodobnie stąd, że się niem rusza w czasie „Wieruju" — w czasie „Wierzę", i wprawia w ruch powietrze. Znaczenie symboliczne „pokrowców" — nakryć tych jest różne, zależnie od części Mszy św., w której są wzmianki o Narodzeniu, czy śmierci Chrystusa Pana. W pierwszym wypadku oznaczają pieluszki, w drugim całuny, któremi było owinięte Ciało Chrystusa.

Znaczenie symboliczne nakryć jest różne u różnych autorów. Według św. Germana [24] oznacza kamień, którym było przykryte wejście do grobu Chrystusa. Według Symeona z Tessaloniki ma oznaczać Chrystusa umarłego, niesionego do grobu. Inni liturgiści prawosławni trzymają się zdania św. Germana. Nikolskij [25] nakryciu nad „diskosem" nadaje znaczenie chusty, w którą była owinięta Głowa Chrystusa Pana przy pogrzebie; nakryciu nad „czaszą" nadaje znaczenie całunu, którym było owinięte Ciało Zbawiciela.

„Guba" albo „gubka" (spongos, spongja) gąbka, używana do zbierania cząstek konsekrowanych. Gąbkę tę zawija się w „antymins". Ma ona symbolizować tę gąbkę, którą podano Zbawicielowi do ust na krzyżu.

„Dikirij" i „trikirij" — dwójświecznik i trójświecznik, używane przez biskupa do błogosławieństwa, mają przypominać dwie natury w Chrystusie i Trójcę św.

„Rypidy" albo „opachała" (rypidion, flabellum) są to wachlarze używane od „Świat" — od Sanctus zamiast „wozducha". Celem ich praktycznym jest odpędzanie owadów od ofiarowanych darów. Z początku chrześcijaństwa robiono te wachlarze z pawich piór, z pergaminu, a potem z płótna. Obecnie są zrobione z metalowych krążków z wyobrażeniem sześcioskrzydłych Cherubinów [26]. Jeżeli chodzi o ich znaczenie

---

[24] Migne, PG. 98, 400. — [25] str. 17—18. — [26] Nikolskij str. 18—19

symboliczne, to mają przypominać obecność duchów niebieskich w czasie Najśw. Ofiary[27].

„Kadilnica" — kadzielnica — według św. Germana[28] oznacza człowieczeństwo Chrystusa, żar jej — Bóstwo, a woń kadzidła — łaskę Ducha Świętego.

Tak więc w krótkości przedstawia się symbolizm poszczególnych części świątyni wschodniej, oraz szat i naczyń liturgicznych według wymienionych w spisie źródeł autorów prawosławnych.

W krytykę tego symbolizmu nie wchodzę. Zadaniem mojem było, jak zaznaczyłem na początku, przedstawić jedynie zdanie tych wybitnych liturgistów w danej materji. Gdyby chodziło o pytanie, czy ten symbolizm w tłumaczeniu owych autorów różni się od symbolizmu św. Germana, to trzeba przyznać bezstronnie, że naogół te tłumaczenia się schodzą. W przedstawieniu symbolizmu szat i naczyń liturgicznych różnice są prawie że niedostrzegalne. Pomiędzy tymi liturgistami a Symeonem z Tessaloniki w przedstawieniu symbolizmu poszczególnych części świątyni wschodniej różnica jest nieco większa. Symbolizm Symeona zdaje się być więcej naciąganym, jak wogóle symbolizm w średnich wiekach.

X. Dr. Ferdynand Machay, Kraków.

AKCJA KATOLICKA W ŚWIETLE NAUKI O MISTYCZNEM CIELE CHRYSTUSA.

(Ciąg dalszy).

Chodzi o to, by członkowie Kościoła świadomie i wytrwale dążyli „ku budowaniu ciała Chrystusowego: ażbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznania Syna Bożego w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej" (Efez. 4, 12—3.). Jest rzeczą oczywistą, że każdy pracownik Akcji Katolickiej musi przedewszystkiem dążyć „ku zbudowaniu samego siebie w miłości" (Efez. 4, 16.), lecz ta miłość

---

[27] Dmitrjewskij str. 142, Nikolski str. 19, Mirkowicz str. 118.

[28] Migne, PG. 98, 400.

jako główny nerw ożywiający mistyczne Ciało Chrystusa, sprawi to, że każdy członek ciała chcąc pracować dla siebie, dla swego „zbudowania", musi pracować i dla całego ciała. „Nie może rzec oko ręce: nie potrzeba mi ciebie; albo znowu głowa nogom: nie potrzebuję was... jeśli co cierpi jeden członek, społu cierpią wszystkie członki: choć bywa uczczony jeden członek, wespół się radują wszystkie członki" (1 Kor. 12, 21. 26.). Udoskonalenie człowieka nie może się zamykać w egoistycznem uświęceniu samego siebie, lecz musi dążyć do pomnożenia w duchowości całego Kościoła. Wszystkie łaski i dary nadprzyrodzone otrzymujemy od Chrystusa — głowy Ciała mistycznego w tym celu, by one ożywiły i udoskonaliły całe Ciało Chrystusowe [12]. Losy Kościoła, jego rozwój, jego duchowość i świętość muszą być troską wszystkich wiernych. „Wszyscy mają się zająć apostolstwem, nietylko księża i zakonnicy. Jest ono w różnym stopniu i w różnej formie sprawą wszystkich chrześcijan i chociaż jest to coś dodatkowego do życia chrześcijanina, należy jednak — jak miłość, z której wypływa — do istoty chrześcijaństwa, będącego organizmem żyjącym, którego każdy członek musi spełniać czynność pożyteczną. Zamknąć się zatem w sobie i nic się nie troszczyć o to, co się stanie pod względem religijnym z ludźmi nas otaczającymi, i co będzie ze społecznością duchową, której jesteśmy członkami, — takie postępowanie należy nazwać publicznem zerwaniem z chrześcijaństwem" [13]. Nie mniej ostro wyraża się Kard. Mercier w znanym nam liście pasterskim: „Waszą główną troską ma być Kościół, mistyczne Ciało Chrystusa. Jeżeli tak nie jest, jesteście tylko katolikami z imienia, duchowymi indywidualistami. Ten zaś egoizm duchowy jest również egoizmem, nie mniej niskim i nie mniej podłym niż egoizm pyszałka, rozpustnika i skąpca" [14]. Akcja Katolicka ma przecież naprawić katastrofalne następstwa indywidualizmu. Człowieka od Boga i od ludzi oderwanego ma uszczęśliwić świadomością mistycznego Ciała Chrystusa. W materjalizmie i racjonalizmie zziębnięty człowiek nowoczesny, jego cała budowa psychiczna nie jest przychylnie nastawiona na rozważanie nauki św. Pawła. Jest on przyzwyczajony

[12] Por. J. Lebreton: „La vie chrétienne". Paris. Grasset 1927, str. 241-2.

[13] A. D. Sertillanges: „L'action catholique". Paris. 1903. str. 8.

[14] Mercier, Tamże.

do rozpatrywania wszystkiego według wrażeń, pięciu zmysłom podległym. Gdy coś w życiu człowieka nie zmieści się w to małe i ciasne obramowanie zmysłów, wydaje mu się to nierzeczywistością. Dziedzinę ducha — nie znając jej albo znając ją zbyt powierzchownie — rad chętnie omija i przemilcza. Takiemu człowiekowi mogłoby się właśnie wydawać, że wyrazy św. Pawła są tylko porównaniami, nic wspólnego z rzeczywistością życia ludzkiego nie mającemi. Któż ma takiego człowieka, takich ludzi, wyprowadzić z błędu i wyrwać z pajęczyny sceptycyzmu duchowego? Może to uczynić tylko bezpośrednie promieniowanie duchowości ewangelicznej: złamanego w swojem „ja" człowieka może do Boga i do jedności w mistycznem Ciele doprowadzić tylko uduchowiona powaga i gotowa na wszelkie ofiary gorliwość. Gdzie takich ludzi szukać? Odpowie nam biskup Kubina: „Jesteśmy członkami Ciała Chrystusowego, jesteśmy *corpus Christi mysticum*... Pierwsza nasza czynność polega na przyjmowaniu sił Chrystusowych, aby pozostać z Nim w łączności, jako żywe członki Jego Ciała; druga zaś na rozdawaniu tych sił innym, aby oni również stali się członkami Chrystusa; pierwsza na utrzymaniu się przy Królestwie Chrystusowem, druga na rozszerzaniu tego Królestwa w świecie" [15].

Chrześcijanom, którzy na innych spychają wszelkie apostolstwo, a sami żyją w „niskim" i „podłym" egoiźmie duchowym, należałoby często przypominać słowa św. Pawła: „Aby nie było rozerwania w ciele, ale iżby jedne członki o drugich toż staranie miały" (1 Kor. 12, 25.). Nie wolno mówić: nie jestem kapłanem, ani zakonnikiem; nie jestem człowiekiem wpływowym, co ja mogę dla Kościoła uczynić!? Zła i grzeszna, bo egoistyczna, jest taka mowa. Przez to, że ktoś nie jest księdzem, lub człowiekiem wpływowym, nie przestaje być członkiem żywego organizmu duchowego Kościoła, i ciąży na nim obowiązek, by czynność nań przypadającą spełnił dobrze i należycie. Zaniedbanie jej spowoduje osłabnięcie, chorobę i rozkład organizmu. Gdy się zważy, że miljony katolików świeckich (— żywe członki żywego organizmu Kościoła —) przez setki lat nie spełniali swoich żywotnych czynności w mistycznem Ciele Chrystusa, czy można się dziwić, że życie duchowe Kościoła uległo chorobliwemu zatamowaniu?

---

[15] Pamiętnik kursu duszpasterskiego. Kraków, 1929, str. 90.

„Każdy chrześcijanin otrzymuje przecież — według św. Jana Złotoustego — wielkie bogactwo łask Bożych i jeżeli z nich nie korzysta w ten sposób, by i bliźniemu swemu uczynić coś dobrego, krzywdę czyni całemu ciału Kościoła, jak skrzywdziłby ciało ten członek, który zatrzymałby pokarm tylko dla siebie, nie udzielając z niego nic członkom sąsiednim, i w ten sposób spowodowałby zniszczenie całego ciała[16].

Życie chrześcijanina jest dopiero wtenczas naprawdę Chrystusowem, gdy każdy z nas czuje swą odpowiedzialność za całość i piękność mistycznego Ciała Jego, i pracą swą oraz ofiarami dołoży wszelkich starań, by Królestwo Chrystusa zaistniało we wszystkich ludziach[17]. Świadomy tego wszystkiego chrześcijanin nie może tedy lekceważyć chorób duchowych, na jakie cierpią inne członki, gdyż takiem niedbalstwem przyspiesza osłabnięcie całego Kościoła. W chorobach ciała jest rzeczą nie do pomyślenia, by jeden członek nie spieszył z pomocą drugiemu. Obrazowo pisze o tem św. Augustyn: „Jeżeli do nogi wbije się cierń, czy oczy z tego powodu, że noga jest od nich najbardziej oddalona, zostawią ją bez pomocy? Przenigdy! Z pomocą ruszy zaraz całe ciało. Człowiek usiądzie, grzbiet się zegnie, by poszukać oczami ciernia w nodze. Wszystkie członki czynią, co tylko mogą, by wyciągnąć cierń z członka najniższego i niepokaźnego. Podobnie każdy członek Ciała Chrystusowego niech dołoży starań, by się stać członkiem pożytecznym"[18]. Z miłości dla Chrystusa, dalej żyjącego w Kościele, mamy otaczać opieką zdrowie ciała i duszy każdego bliźniego. Inny z Ojców Kościoła — Św. Wawrzyniec Justinianus — zauważa, że jeżeli „zdrowy członek ciała nie spieszy z pomocą innym członkom cierpiącym, niepożytecznie zajmuje swe miejsce. Taksamo i członkowie Kościoła, jeżeli widzą grzechy swych braci i nie płaczą nad niemi i są nieczułymi świadkami ruiny tylu dusz, są niepożytecznemi członkami Kościoła"[19].

Jedność wszystkich chrześcijan w Chrystusie św. Paweł przedstawił jeszcze inaczej. „K i e l i c h b ł o g o s ł a w i e ń-

---

[16] Cytowane u G. Goyau: „Le rôle des laïques dans l' Eglise". Paris, Société d'études religieuses. 12.

[17] Por. J. Anger: „La doctrine du corps mystique de Jesus Christ.". Paris. Beauchesne. 1929. str. 388-90.

[18] Enar. in Ps. 130. 6. PL., 37, 1707.

[19] Por. „Le livre de l'apôtre". Paris. Lecoffre. 1897. str. 21.

stwa, któremu błogosławimy, izali nie jest uczestnictwem Krwi Chrystusowej? I chleb, który łamiemy, izali nie jest uczestnictwem Ciała Pańskiego? Bo jeden chleb, jedno ciało nas wielu jesteśmy, wszyscy którzy z jednego chleba uczestnikami jesteśmy"(1 Kor. 10, 16—17). Św. Jan Złotousty przytacza do tych słów następujący komentarz. „Wszyscy jesteśmy jednym, jedynym chlebem, jednem ciałem, ani gdybyśmy rzekli: Poco tu mówić o uczestnictwie? Przecież my sami jesteśmy tem ciałem. Albowiem czem jest chleb? Jest Ciałem Chrystusa. Co się stanie z tymi, którzy w niem uczestniczą? Staną się Ciałem Chrystusowem; nie kilku ciałami, lecz jednem jedynem ciałem. Albowiem chleb w ten sposób jest zrobiony z licznych ziarnek, że nie można ich tam rozróżnić, a przecież one jeszcze istnieją, lecz są do tego stopnia złączone, że ich odróżnienie znikło; my w ten sposób jesteśmy złączeni między sobą i z Chrystusem. Bo ty nie jesteś karmiony jednem ciałem, twój zaś sąsiad drugiem, lecz wszyscy karmieni jesteśmy jednem i temsamem ciałem. Dlatego mówi św. Paweł: „jednego chleba uczestnikami jesteśmy". Lecz jeżeli wszyscy jesteśmy utworzeni z tego samego ciała, jeżeli wszyscy tworzymy to same ciało, jak to jest możliwem, że nie odnosimy się do siebie z równą miłością, że nie jesteśmy w Nim jedną rzeczą?" [20]

Czytając te uwagi, z bólem doświadczamy chyba wszyscy, jak nam daleko do takiej rzeczywistości. Nie istnieje ona przecież ani w naszych pragnieniach tak mocno, by się z nich zrodzić miały najpierw odczucia tej jedności, a potem i jej przeżycia w szarzyźnie życia codziennego. Porównanie św. Jana o winnym szczepie i latoroślach (Jan 15, 5.) poucza również wymownie o potrzebie jedności wszystkich chrześcijan w Chrystusie. Św. Augustyn w ten sposób rozumie słowa św. Jana: „Gdy Pan nazywa siebie szczepem a uczniów swoich latoroślami, nazywa siebie głową Kościoła a nas wszystkich swymi członkami [21].

Do jakiego stopnia obowiązuje każdego troska o bliźniego i praca nad jego dobrobytem materjalnym i duchowym, można

[20] Cytowane w książce: Lebreton: dz. cyt. str. 244.
[21] Brev. Rom. Pars autumn, *In Vigilia SS. Simonis et Judae App.*

łatwo wywnioskować z opisu sądu ostatecznego: Rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiliście mię i t. d... (Mt. 25, 34—40). Opis ten jest najlepszym komentarzem nauki św. Pawła o mistycznem Ciele Chrystusa. Ktokolwiek nakarmi głodnego, przyodzieje nagiego, dobrze czyni dla członków Ciała, którego głową jest Chrystus. „Pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mt. 25, 40.). Cokolwiek czynimy lub grzesznie zaniedbujemy względem współczłonków Kościoła świętego, dla Chrystusa czynimy, względnie zaniedbujemy. Że naszem życiem i pracą sprawiamy Chrystusowi rzeczywistą radość i rzeczywisty ból, zapewniają nas o tem Dzieje Apostolskie. Gdy mianowicie św. Paweł — jeszcze jako Szaweł — leciał na skrzydłach zemsty, nienawiści i zabójstwa do Damaszku, obalony na ziemię widzeniem nieziemskiem, usłyszał głos: „Szawle, Szawle, czemu mię prześladujesz" (Dz. Ap. 9, 4.). Prześladował on przecież Kościół, i to pytanie stało się największym dowodem, że Kościół jest rzeczywiście mistycznem Ciałem Chrystusa, w którem On dalej żyje, raduje się i cierpi.

Kościół czyli dalej w nim żyjący Chrystus, wtenczas okaże się w całej pełni pięknym, wtenczas zajaśnieje nadprzyrodzonością, duchowością i cnotą, czyli świętością, gdy jego członkowie prowadzić będą życie duchowe i cnotliwe. Najmniejszy uczynek każdego chrześcijanina, dobry czy zły — wpływa na wewnętrzną tężyznę i potęgę oraz na zewnętrzny wygląd mistycznego Ciała Chrystusa... Grzesząc przeciw braciom i raniąc ich mdłe sumienia — przestrzega nas św. Paweł — przeciw samemu Chrystusowi grzeszycie (1 Kor. 8, 12.). Jesteśmy organicznie wcieleni do mistycznego Ciała Chrystusa. Boski Zbawiciel chce dalej żyć w nas, w naszych poczynaniach, w naszem całem życiu. „Nie wiecie — nalega Apostoł — iż ciała wasze są członkami Chrystusa?" (1 Kor. 6, 15). Chrystus jest świętym, my też mamy dążyć do świętości; Chrystus, dając życiowy komentarz do głównego przykazania o miłości Boga i bliźniego, ofiarował się Ojcu niebieskiemu za całą ludzkość, za wszystkie członki swe-

go Ciała; my też mamy obowiązek składania ofiar na korzyść swych braci. Ofiary te mają krzepić chorowite i znędzniałe ciało bliźniego, lecz główny nacisk w tych troskliwych o współczłonków Kościoła ofiarach, trzeba położyć na troskę o duszę. Apostolstwem modlitwy, przykładu i czynu trzeba „wpływać na wychowanie jego sposobu myślenia, prowadzić go do prawdy i czynić zabiegi, by ukochał religję" [22]. O to głównie chodzi: o ukochanie religji, której naczelnem przykazaniem jest miłość Boga i bliźniego.

W swym liście do biskupów Argentyny podnosi Ojciec św., że „do apostolstwa jesteśmy wszyscy zobowiązani, bo w ten sposób zamieniamy w czyn liczne łaski, które Jezusowi Chrystusowi zawdzięczamy. Gdy bowiem i innych pragniemy uczynić uczestnikami darów duchowych, któreśmy z hojności Bożej otrzymali, postąpimy według życzeń Najśw. Serca Jezusa, które niczego innego nie pragnie, tylko być poznanem i kochanem, jak to Sam wypowiedział w Ewangelji: *„Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegóż chcę, jedno aby był zapalony?"* [23]. Akcja Katolicka, ta współpraca świeckich w hierarchicznem apostolstwie Kościoła, do tego dąży, by całe mistyczne Ciało Chrystusa, czyli cały Kościół rzymsko-katolicki, gorzał ogniem czynu apostolskiego, z miłości i w miłości zrodzonego. „Dałem ci zlecenie, byś w mistycznem Ciele Kościoła rz. pracowała dla zbawienia duszy własnej i dusz bliźnich, przykładem, nauką i modłami ustawicznemi" — mówił Pan Jezus do św. Katarzyny z Sieny [24]. To zlecenie powinni wykonać wszyscy członkowie mistycznego Ciała Chrystusa.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

1°. *Co znaczy wyraz „feria"?*

Różni różne dają odpowiedzi i określenia. Feria od feriari = być wolnym od zatrudnień, mieć dzień wolny, świętować, próżnować, (Cicero, Horacy, Macrobius). Stąd feriae = dni wolne od obowiązków, pracy, wakacje, ferje, — feriae esuriales = dni głodu, albo postu. Dopiero u Tertuljana feria oznacza dni tygodnia, ale tylko feria quarta et sexta = środa i piątek.

U Rzymian feria oznaczała dzień wolny od publicznych zajęć, głównie od spraw sądowych. W tem też znaczeniu Kościół dziś jeszcze na-

[22] Proházka: Dzieła zbiorowe, VII. 17.
[23] Osser. Rom. Nr. 169. 23. VII. 1931.
[24] Dialogue I. Por. G. Lagrange: Dz. cyt. I. 276.

zywa wszystkie niedziele i nakazane święta oraz trzy dni W. Tygodnia (can 1639) *dies feriati*, bo w tych dniach zabronione są wszelkie czynności w sądach kościelnych. Tu należą także *feriae curiales* (od 10 września do 31 paźdz.), w czasie których urzędnicy Kurji rzymskiej mają urlop-wakacje.

Pojęcie ferji jako dnia poświęconego na służbę Bogu jest trudne do zrozumienia, bo jeżeli cały tydzień był jedną ferią = czasem wolnym od pracy, to Kościół za dużo żądał albo rozleniwiał swych wyznawców. Jednak Tertuljan mówiąc o ferjach w znaczeniu dni tygodnia, wspomina wyraźnie dwie: *feria quarta* = środę, *f. sexta* = piątek, bo te dni były rzeczywiście dniami stacyjnemi, w które pierwsi chrześcijanie pościli i pewne nabożeństwa odprawiali (u Żydów post był w pon. i czwartki — Łuk. 18, 2). Por. Doctrina Ap. 8, 1; Pastor Hermae, Sim. 5, 1; Const. Ap. V, 15, zob. Thalhofer I, 588. Ślady tej praktyki pozostały dzisiaj jeszcze w Suchych Dniach. Zaś według Stapper'a, *Katholische Liturgik*, 6, 1931, str. 85, feriae = *Tage, an denen der öffentliche Gottesdienst ursprünglich ruhte*", czyli z początku feriae były dniami aliturgicznemi, wolnemi od publicznych nabożeństw. Tak było n. p. w W. Poście, zwłaszcza na Wschodzie.

Liturgiczne feriae dzielą się na *feriae majores privilegiatae:* Popielec i dni W. Tygodnia; *feriae majores non privilegiatae:* Adwentowe, wielkopostne, suchedniowe i poniedz. Dni Krzyżowych; *feriae minores:* wtorek i środa Dni Krzyżowych. *D. K.*

2°. Dlaczego Oficjum na Wielkanoc i przez Oktawę jest tak krótkie? Dlaczego jeden nokturn w Jutrzni?

Bo ceremonje chrztu św. przy licznych katechumenach przedłużały się do późnej nocy, a nieraz nad ranem się kończyły. Nie było więc wiele czasu na odśpiewanie Jutrzni (Matutinum i Laudes), aby je zakończyć przed wschodem słońca. Zwyczajnym trybem zaczynano ją zaraz po północy, ale ponieważ chrzest licznych nieraz katechumenów trwał dosyć długo, więc po odśpiewaniu jednego nokturnu zaczynano Laudes, bo musiały być śpiewane przy wschodzącem słońcu. (Reguła św. Benedykta, rozdz. 10). Grzegorz VII zatwierdził ten zwyczaj na cały tydzień wielkanocny.

3°. Czy w W. Sobotę i w Sobotę przed Zesłaniem Ducha św. celebrans, gdy czyta „proroctwa", bierze manipularz?

Według rubryk mszału manipularza poza właściwą Mszą używa się: w niedzielę Palmową przez diakona i subdiakona, przy uroczystem poświęceniu palm (bo mają śpiewać lekcję i ewangelję). W W. Sobotę i przed Zesłaniem Ducha św. celebrans mający czytać „proroctwa" ma manipularz; rubryka na te dwa dni wyraźnie powiada: „exuitur pluviali et sumit Manipulum et casulam". (Missale Rom. Sabb. Sancto et Vigilia Pentec.). Regułą ogólną jest, że manipularz towarzyszy ornatowi, a ponieważ ornatu tylko przy Mszy św. wolno używać (zakorzeniony u nas zwyczaj ubierania się w ornat do procesji na Boże Ciało nie jest zgodny z przepisami rubryk), stąd i manipularz wtedy należy nosić.

4°. Jak odprawiać procesję w Dni Krzyżowe? czy według nowego Rytuału czy według Kancjonału?

Między kancjonałem i rytuałem jest znaczna różnica, w porządku i ilości modlitw na Dni Krzyżowe. Nie jest to ściśle liturgiczna procesja, bo ją różnie, nie według przepisów odprawiają. Trzymać się zwyczaju i przepisów swej diecezji.

5° Czy uroczystość rezurekcji ma być odprawiana w niedzielę rano czy w W. Sobotę wieczorem?

Właściwą uroczystością Zmartwychwstania jest liturgja W. Soboty. Rezurekcja nie jest liturgicznem nabożeństwem. Obecnie obchodzimy dwie „Rezurekcje", jedną według liturgji rano w W. Sobotę, a drugą dla ludu wieczorem. Por. *Mysterium Christi* II. (1930/31) 4, 145—153.

6°. Jak uzasadnić liturgiczne nazwy niedziel: 70-tnica, 60-tnica i 50-tnica?

Tylko historycznie. Trzeba uwzględnić dzieje postu w różnych krajach! Z właściwą liturgją te nazwy nie mają nic wspólnego. Zob. *Mysterium Christi* I. (1929/30) 2, 32—35.

6°. Czy wolno grać na organach podczas śpiewu prefacji przez celebransa?

Nie wolno. Zakaz Kongregacji Św. Obrzędów z dnia 27 stycznia 1899 (nr. 4009), z powołaniem się na Ceremonjał Biskupi, I, r. 28, n. 9, gdzie są obszerne przepisy o grze organowej w czasie liturgji, których jednak mało kto się trzyma.

Śpiew gregor. powstał bez organów, akompanjament jest tylko dla podtrzymania śpiewaków. To już stwierdzono dawno (por. *Mysterium Chr.* II. (1930/31), 8, 359. X. M. Kordel, *Revertimini ad fontes*, i uwagę 2. zob. także „*Liturgische Zeitschrift*" (III, [1931], 11, str. 365), a na Kongresie Muzyki Relig. w Krakowie, prof. Rutkowski z Warszawy zwrócił na to uwagę.

M.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

Redaktor naczelny ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.

„Das Jahr des Heiles 1932“. II-gi tom. Okres Wielkanocny str. 748. Klosterneuburg b. Wien. Cena opr. RM. 4.60 i Directorium RM. 0.20, złotych 11.50 — dla prenumeratorów „Mysterium Christi“ zniżka (zł. 7.56).

Już o I-szym tomie była mała recenzja w Mysterium Christi (III. [1931/32] 2, str. 96). Tu jeszcze dodać wypada, że na 2-gi tom składają się najpiękniejsze i najbogatsze w treść święta i dni w roku liturgicznym. Dlatego „Das Jahr des Heiles“ w tej części przedstawia się świetnie tak co do treści jak i ozdób i symbolów, od których się roi cała książka. Dodana jest mała rubrycela na czas od 70-tnicy (24. I.) aż do Trójcy św. (22. V.) wyłącznie. Zalety i znaczenie tej książki same za siebie mówią i dlatego powinna się znaleźć w rękach każdego zwolennika odrodzenia liturgji.

Der hl. Papst Gregor der Grosse, *40 Homilien über die Evangelien*, 1. Buch. 8°, 180. Klosterneuburg 1931. Volksliturgisches Apostolat. RM. 1.50.

O lekcjach i śpiewach brewjarzowych powinni także i świeccy coś wiedzieć, bo brewjarz nie jest monopolem duchownych. Dlatego — prócz bardzo wielu innych uprzystępnień dla wiernych — przetłumaczono na niemieckie homilje św. Grzegorza, które się w brewjarzu znajdują, dając w ten sposób możność korzystania z cennych nauk wielkiego Papieża.

M. K.

Ks Paul Bussard, *If I be lifted up*. An Essay on the Sacrifice of the Mass. 8°, str. 38 (w zbiorze „Popular Liturgical Library“ ser. I. nr. 4). Nakładem: The Liturgical Press. Collegeville 1931. (Minnesota, Stany Zjednoczone).

O pierwszych 3 zeszytach I-szej serji „Popularnej Bibljoteki Liturgicznej“, wydawanej przez OO. Benedyktynów z opactwa św. Jana w Collegeville (Ameryka) była już mowa w *Mysterium Christi* (zob. I. [1929—30] nr. 6, str. 36—37). Teraz 4-ty zeszyt z rzędu pod napisem *„Jeźli będę podwyższon od ziemi“!* (Jan 12, 32), objaśnia zwięźle i treściwie Mszę św.; jej budowę, podział, treść poszczególnych części. Obok objaśnień podano modlitwy w angielskiem tłumaczeniu.

Dr. L. Traufler, V. Michel, OSB., *Why the Mass?* 8°, str. 30. Z tego samego zbioru serji 4-tej nr. 1. w 2-giem wydaniu z r. 1932. Nakład powyższego opactwa.

Dlaczego katolicy mają być na Mszy św.? Dlaczego Msza św. jest ośrodkiem życia religijnego? Dlaczego się o niej tyle mówi? Co w niej tak ważnego i osobliwego? Na te pytania daje odpowiedź powyższa broszura. Warto ją przeczytać.

Ks. Paul Bussard, *Small catechism of the Mass* (Maleńki katechizm liturgji mszalnej. III-ciej serji 4 zeszyt powyższej „Popularnej Bibljoteki“ w 3-ciem wydaniu).

Nasza recenzja tej pożytecznej książeczki zob. *Mysterium Christi* II. (1930—31) str. 377—378.